

List z Czecho-Słowacji

Dla „Nowego Świata” pisał P. STASZCZAK

Atmosfera przedwyborcza — Endecy czeszy za faszystem

Następnego roku odbyć się mają w Czecho-Słowacji wybory do Zgromadzenia Narodowego. Konstytucja przynajmniej tak przepisuje. Być może jednakowoż, że odbędą się przed, nawet i tego roku. Z drugiej strony nie jest wykluczone, że wybory zostaną u nas odłożone na później. Wszystko zależy od ukształtowania się dalszej sytuacji politycznej i rozwoju wewnętrznych stosunków w państwie.

W każdym razie jednak stronnictwa rządowe czeskie przygotowują się już teraz do nadchodzących wyborów pełną parą. Gorączkowa działalność i nerwowość opanowała całą koalicję. Każde stronnictwo pragnie już teraz zabezpieczyć sobie względy wyborców dlatego też korzystają z czasu, aby go użyć jak najlepiej. Różne hasła niniel już więcej ponownie stawiane są przez poszczególne partie polityczne przed oczyma wyborców. Agrariusze wysuwają i z w. ochroną rolnictwa, socjaliści demokraci domagają się ubezpieczenia socjalnego, narodowi socjaliści głoszą walkę kulturalną i oddają kcioka od państwa. Każde stronnictwo wybrało sobie jakiś dobitny argument zależnie od okoliczności, również stronnictwa opozycyjne. Naturalnie nie wszystkie te hasła myślane są zupełnie szczerze. Wiele partii uprawia tylko psychologiczną agitację, aby zyskać dla siebie jak największą liczbę głosów. Wynik wyborów dopiero okaże, jak dalece się im udało.

Z ogólną atmosferą przedwyborczą stoi zapewne w ścisłym związku zjawisko, jakie w ostatnich dniach obserwujemy na Słowacji. Rozchodzi się o podejrzenie założenie nowego dziennika przez byłego redaktora głównego organu słowackiej autonomistycznej partii ludowej ks. Hinkli. Wydawanie dziennika nie jest rzeczą zbyt łatwą. Na to trzeba tysięcy i milionów. Redaktor ten, Kozma Matejow, rozpoczął z jednym miljonem, jak się sam przyznał do tego. W podobny sposób powstaje również nasz nowy dziennik tym razem zakładany przez wykluczonego z partii komunistycznej posła Bubnika. Zakładanie nowych dzienników nie jest bynajmniej przypadkowe. Tem więcej, jeżeli rozchodzi się o dwie najbliższe partie opozycyjne jak komunistów i ludowców słowackich. Tak Kozma Matejow ekskludując, jak i Bubnik ekskomunikacja zakładają nowe stronnictwa rządowi przychylne i nagłe zyskując dostateczne środki, jak wydawać kosztowne pisma codzienne.

Swoją drogą rząd czecho-słowacki ma łatwo zrozumiały interes w ten, aby wielkie stronnictwa opozycyjne, jak w tym wypadku komunistów i ludowców słowackich, z wyborów nadchodzących wyszły jak najbardziej osłabione. Koalicja miałaby bowiem bardzo wątpliwą radość z tego, gdyby do przyszłego sejmiku praszkiego weszły liczne zastępy opozycji, czyniącej kres dotychczasowemu absolutyzmowi czeskich stronnictw większościowych. Osłabienie opozycji za każdą cenę jest więc teraz żywotną kwestią koalicji, wyjaśniającą nam to dziwne zakładanie dwóch nowych dzienników.

Koalicja rządowa nie waha się użyć także innych środków, aby zapewnić sobie dotychczasowy stan posiadania. Jedną z jej troków jest także to, że do przyszłego sejmiku praszkiego wejdzie zastępy ludności polskiej ze Śląska. Dotychczas w terenach byłych czecho-słowackich 5 narodowości, oprócz polskiej, byłyby jeszcze szóstą. Aby jednak temu zapobiec i pokazać przed światem, że Czecho-Słowacja nie jest tak bardzo rromonardowocześnie, wymyślono nader oryginalny sposób. Regulamin wyborczy ma być zmieniony w ten sposób, aby miasto Cieszyń wybierало z Pragi, połączone w jeden okręg wyborczy. Chociaż Cieszyń nie posiada z Pragą nic wspólnego, ani pod względem gospodarczym, historycznym a tem bardziej narodowościowym, to jednak nie będzie mógł wybierać własnego przedstawiciela, ale jako przyczepka do Pragi wzmocni tamtejszy okręg wyborczy innymi głosami. Gdyby bowiem miasto Cieszyń i gminy okoliczne połączone w jeden okręg to napewno wyszłyby z niego posłowie, aby zapewnić w większej liczbie a temu chęć dalszego koalicji rządowej zapobiega. Perspektywa wielokrotności nie-czeskiej w sejmie praszkim stałaby się temsamem bardziej możliwą, dalszego koalicja strachaliby się panowanie — stąd też podchodzą te troki, jakby dotychczasową moc zachować i na przyszłość. Zakładanie nowych stronnictw i dzienników przychylnych rządowi oraz ustalenia aby regulamin wyborczy zreformowany był w myśl potrzeb koalicji charakterystyczny dobitnie obecną atmosferę przedwyborczą.

W tych dniach odbył się w Uściu zjazd czeskiej narodowej demokracji (stronnictwo Kramarza). Na zjeździe tym przywódcą endeckich Sił zajął miejsce między innymi pogłoskami, jakie się ukazały w prasie czeskiej o możliwości utworzenia rządu czecho-niemieckiego. Według słów przywódcy endecja czeska nigdy nie dopuści do tego, aby w rządzie praszkim zasiadali również Niemcy. Gdyby pomimo sprzeciwu nar. demokracja utworzona rząd wraz z Niemcami, to nar. demokracja nie cofnie się przed zadaniem środków zapobiegawczych, nawet przed faszystem. Zebrani delegaci obdarzyli mówcę podczas jego słów o faszystach burzliwymi oklaskami.

NORWEGJA SZYKUJE SIĘ DO OKAZANIA POMOCY AMUNDSENOWI

OSLO, 30-go maja. — Cabinet norweski omawiał wczoraj sprawę okazania pomocy podjęciu ekspedycji Amundsen'a.

Wysłanie przez Stany Zjednoczone nie ekspedycji pod przewodnictwem MacMillana będzie bardzo pożądaną. E. Ellsworth'a. Nie powzięto żadnej decyzji w tej kwestii, lecz ministerstwo obrony narodowej robi przygotowania do wysłania ekspedycji ratunkowej.

Norwegia zryzykuje sobie grać do minującego roku w akcji ratunkowej, pomimo to w kołach rządowych podkreślają z emfazą, że

wysłanie przez Stany Zjednoczone nie ekspedycji pod przewodnictwem MacMillana będzie bardzo pożądaną.

Przygotowania do norweskiej ekspedycji ratunkowej są w pełnym toku. Wywieniceni lotnicy są w pogotowiu. Są to ci sami ludzie, którzy znajdowali się na Spitzbergen w roku 1923, kiedy to proponowana podróż powrotna Amundsen'a z Alaski do bieguna północnego została odłożona.



Dzieci uczęszczające do Polskiej Szkoły Klubu Oświatowego w Newarku, po zdaniu egzaminów, dzisiaj udradzą się do Orange Mountains na majówkę. Wesołej zabawy

Na pustyni Gobi znaleziono kości z epoki kamiennej

SPRZEDAŁ SWĄ ŻONĘ I DZIECI PRZYJACIELOWI

LANTOKA, Fiji, 30 maja. — Są jeszcze dzisiaj zakątki krajów na świecie, gdzie żona jest zupełnie niewolnicą swego męża, który może on według swego upodobania sprzedać, lub nawet wykażąc komu za kontrakt.

Taki obyczaj do dzisiaj panuje jeszcze w Fiji, która doprowadziła do mordowania w miejscowości Latoka podobnie jak w zachodnim wybrzeżu wyspy Wito. Abdue, Indianin ogłosił się odstąpić swą żonę i dzieci swemu przyjacielowi Hansa.

Ugoda weszła w życie i trwała przez kilka miesięcy. Później Abdue przybył do Hansa, gdzie zatrzymał się przez dwie noce. Widocznie przypuszczał on, że za tania odstąpił swą żonę, gdyż na drugi dzień napadł swą żonę i nożem, ciężko ją pokaleczył.

Następnie Abdue napadł Han'a i jednym uderzeniem pozbawił go życia. Po dokonaniu zbrodni Abdue uciekł, lecz został ujęty przez władze, przed którymi przyznał się do winy.

URGA, Mongolia, 30 maja. — (Depesza Stow. Pras.) — Roy Chapman Andrews, przywódca ekspedycji naukowej Muzeum Historii Naturalnej do Azji Środkowej przybył tu wczoraj i oświadczył, że podróżując jego przewodem uczeni znaleźli na pustyni Gobi sporo szkieletów ludzkich i zwierzęcych pochodzących z epoki kamiennej.

Oprócz tego odkryto jaja dinosaurowe, (obrzymych rozmiarów jaszczurki. Przyp. redakcji) zwłoki kości ludzkie i szkielety zwierząt kamieńskich, które wiek p. Andrews oblicza na 10,000 do 20,000 lat. Według umowy zawartej pomiędzy Andrews'em a rządem mongolskim polowa w dobrym stanie znajdujących się przedmiotów odkrytych przez ekspedycję naukową ma być oddana na własność rządowi.

Uczeni amerykańscy mieli wielkie trudności w podróży przez głębokie śniegi płaskizny Gobi, gdzie na drodze prowadzącej do Urgi automobile ich grzeczliwie kilkakrotnie w zaspach śnieżnych tak głęboko, że tylko z wielkim wysiłkiem je odkopywano.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

WARSZAWA, POLSKA

Rozbudowa szpitala sw. Łazarza. Magistrat projektuje w przyszłym roku przystąpić do rozbudowy szpitala sw. Łazarza.

Ma być wybudowany specjalny dom zdrowia dla prostytutek.

BELGRAD, JUGOSŁAWIA

Szkolenie komunistów jugosłowiańskich.

Zakończył się proces wytoczony aresztowanym przed kilku miesiącami komunistom, oskarżonym o drukowanie pisma, popieranego pod względem finansowym przez Moskwę za pośrednictwem Wiednia.

Przywódca komunistów Chopena skazano na dwadzieścia lat więzienia, inni zaś otrzymali po dziesięć lat więzienia.

WIEDEŃ, AUSTRIA

Postępy Partii Socjalistycznej.

Austriacka partia socjalistyczna czyni nieustannie postępy w czwartym Wiedniu. Niedawno w dwóch okręgach tego miasta partia przekroczyła liczbę 30 tys. członków. Ogółem partia liczy w całym mieście (21 okręgów) zgórą 308 tys. członków, a liczba ta wciąż wzrasta.

Rzecz godna uwagi, że ten rapidy wzrost datuje się przynajmniej od 1-2 lat. W tym czasie nie które okręgi powiększyły liczbę swych

członków o 50—75 procent. Buja tu rolę odgrywa wspaniała gospodarka socjalistycznej większości rady miasta.

Studenti przedkładają studentki z krzykami obywateli słomki.

Rząd zagroził, że zamknie wszystkie wyższe szkoły, jeżeli studenci będą nadal atakować studentki z krzykami obywateli słomki.

BERLIN, NIEMCY

Kaiser chce wrócić do domu.

W odpowiedzi na wystosowany do kaiserza telegram otwarczenia ścieżki niemieckiej, wyraził był cesarz Wilhelm Hohenzollern życzenie, aby w Niemczech przygotowano jego rychły powrót. Byłby kaiser dłużej do zwłoki, aby odnowić przygotowania niemieckie jak najbardziej sprzyjające.

WASHINGTON, D. C.

Nasycenie pytań się, kto jest prezydentem?

Do departamentu spraw wewnętrznych wpłynęło ostatnio zapytanie naczelny w Umnak, osiedle na Wyspach Aleutickich, z prośbą o powiadomienie, kto jest obecnie prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Biedni przedstawiciele nacjonalizmu nie słyszeli o wynikach listopadowego głosowania.

PANI WILSON BA-WI WE FRANCJI

PARYŻ, 30 maja. (Specjalna depesza kabl. „The New York Times”). — Pomiędzy 2,000 podróży amerykańskich, którzy przybyli wczoraj do Cherbours na statkach „Majestic” i „Leviathan”, znajdowała się pani Woodrow Wilson, wdowa po byłym prezydencie Stanów Zjedn.

Obecność jej odkrył reporterzy gazet pomimo faktu, że odbywała ona podróż na pokładzie statku „Majestic” jako pani Col lins, „Jestem swego zwykłą kobietą”, mówiła pani Wilson, „i życzę sobie spokojnie podróżować po wielkich drogach Francji” i ponownie oglądać piękny kraj, który kochoam serdecznie”.

Na spotkanie pani Wilson wyszedł wicekonsul Stanów Zjednoczonych, Spring. W podróży towarzyszył jej panna Belle Baruch, córka Bernarda Baruch.

Pan Baruch przysłał z Amsterdamu zielony sportowy samochód, w którym jego córka i pani Wilson jadęchali do Paryża.

Matka zabiła córkę siekierą

TRENTON, N. J., 30 maja. — Mszczę się na córce za groźnienie jej młotkiem i policieciem 64 letnia Aretha Quackenbush zabiła córkę swoją 28 letnią Gladys przy pomocy siekiery i noża.

Sędzię, słysząc jakiś morderstwo, wezwali policję stanową, która przybyła na ratunek. Zastali jednak córkę nieżywą w łóżku w kąpieli krwi z głową zmiażdżoną i twarzą, oraz całym ciałem pokrytym pokaleczeniami w okropny sposób.

Morderczynie oświadczyła, że kłóciła się z córką i córka atakowała ją młotkiem. Po tej awanturze matka spęzdziła nos w kuchnię, a nad ranem weszła do sypialni z siekierą i nożem. Quackenbush została uwięziona z zakładu dla obłąkanych przed tygodniem.

Rabunek Radium wartości dwudziestu tysięcy dolarów

Wczoraj wieczorem dwójka złoczyńcy napadli i uderzyli niejakiego Johna Gillarda, lat 78, zamieszkałego w mieście na kładzie dobrzyńskim i wywarzy mu skórną walizkę, zbiegli oczekującym automobilem.

W walizce znajdowała się mała tubka szklana, zawierająca radium, własność Dr. Isaka Lewina, dyrektora instytutu dla leczenia raka, zamieszkałego pn. 119 W. 71 ul.

Gillard został len drogowcem miniera z mieszkaniem Dr. Lewina do instytutu od szeregu lat i cieszył się zaufaniem.

Rabunek dokonano przed domem pn. 127 W. 71 ulica. Dr. Lewin znajduje się obecnie w Atlantic City. Zawiadomiony

OFENSywa NIEMIECKA DLA SPROSTOWANIA GRANIC WSCHODNICH

Pod powyższym tytułem poczytny dziennik szwajcarski dowodzi, że Prusy Wschodnie nie cierpią z powodu istnienia korytarza polskiego

GENEWA, 30-go maja. — Poczytny dziennik szwajcarski „Courrier de Geneve” opublikował długi artykuł, zatytułowany: „Ofensywa niemiecka dla sprostowania granic wschodnich”. Artykuł porusza sprawę Prus Wschodnich i korytarza polskiego. Na zasadzie danych historycznych i cyfr statystycznych artykuł wykazuje, iż oddzielenie Prus Wschodnich od Niemiec, służące jako wygodny agitaacyjny argument niemiecki dla żywiołu niemieckiego, nie przedstawia się groźnie.

Ekonomicznie Prusy Wschodnie bynajmniej nie cierpią z powodu istnienia korytarza polskiego. Twierdzenie to jest poparte cyframi, stwierdzającymi wzrost obrotu handlowego w latach ostatnich w porównaniu do stosunków przedwojennych.

Artykuł przypomina dale, iż historyczne Prusy Wschodnie należały wiele dziesiątków lat do Polski i że istnieją przykłady kolonij, oddzielonych od metropolii przez inne państwa, pomimo znajdowania się na tym samym kontynencie, co metropolia. Tę samą cytując przykłady: Alaski w Ameryce Północnej, Zary (Zadaru) w Europie. Dziennik zapowiada dalszy ciąg artykułu w tej sprawie. Artykuł dalszej wyrażnie popiera tezę polską.

BELGJA ZA OMÓWIENIEM SPŁATY DŁUGÓW

WASHINGTON, 30-go maja. — Prawdopodobnie na skutek przykazu, jaki dała Polska w uiszczeniu swoich zobowiązań finansowych wobec Ameryki — obecnie Belgia przez swego ambasadora p. de Cartier de Marchienne zawiadomiła sekretarza skarbu Mellona, iż gotowa jest do dyskusji nad uiszczeniem swych długów.

Zobowiązania Belgii wynoszą \$480,000,000. Rząd belgijski nie podał dotąd określonych propozycji, w jaki sposób uiszczenia spłaty, jednak sam fakt gotowości do załatwienia tej sprawy, wywołał zadowolenie w kołach rządowych.

du amerykańskiego. Dotychczas panowało to przekonanie o istnieniu porozumienia między dawnymi aliantami i dłużnikami Ameryki, mające na celu wstrzymanie jakichkolwiek porozumień do czasu, jaki Francja będzie gotowa do spłaty swoich długów.

Komisja belgijska dla załatwienia sprawy umorzenia długów pod przewodnictwem b. premiera Theunisa wyjechała do Ameryki. Ambasador p. de Marchienne wyjechał wrócić do Europy i wróci wraz komisją, w skład której wchodził wybitny finansjery Belgii.

PRZEDSTAWICIEL POLSKI ZWYCIĘŻYŁ W MIĘDZYNARODOWYM TURNIEJU SZACHOWYM

NOWY NIEMIECKI ALKOHOL — TRUCIZNA

LONDYN, 30 maja. — (Depesza Stow. Pras.) — Chemicy rządowi w Anglii uznali nowo wynaleziony w Niemczech alkohol, wyrobiony w zakładach Kruppa z gazów hutniczych i sprzedawany w Anglii jako namiastkę przyzywie „Scotch”, jako truciznę.

Taki sam wyrok o tym nowym wynalazku chepii niemieckiej wydał uczeni amerykańscy, kiedy produkt ten pojawił się na rynku w St. Zjednoczonych sprzedawany tutaj po cenie hurtownej 37 centów za galon, podczas gdy cena spirytusu denaturowanego była około \$1.25 za galon.

Niemiecki wynalazek polega na wysokim stężeniu gazów hutniczych, jednak sposób produkcji jest tajemniczy.

Wioski dyplomata u Mellon'a

WASHINGTON, D. C., 30-go maja. — Baron G. De Martino, włoski ambasador złożył wizytę sekretarzowi Mellonowi, z którym omawiał sprawę zobowiązań włoskich w sumie \$2,138,543,000. Chociaż konferencja nie przyniosła żadnego konkretnego rezultatu, to jednak uważa się ją za pierwszy krok ze strony Włoch w kierunku uregulowania długu. Wizyta barona De Martino miała na celu zbadać zapętrzenia sekretarza Mellona w tej sprawie, i konferowali oni otwarcie nad problemem wobec którego stoją Włochy i nad prawami, które ściśle określają warunki, jakie Ameryka od swych dłużników może wymagać.

Sprawa moratorium omawiana była przez ambasadora dość ogólnie, tak jak amortyzacja raty dla zmniejszenia długu w rocznych spłatach. Baron De Martino otrzymał zapewnienie od Mellona, że dopomoże mu w wypracowaniu umowy.

Jutro! Jutro! Jutro! KOMITET IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Na zebraniu w Domu Narodowym, będzie przemawiał ob. P. YOLLES na temat:

„ŻYCIE NOWOJORSKIE W PRASIE”

Początek o godzinie 8-jej wieczorem.

WSTĘP WOLNY. Goście mile widziani. Komitet.

OCHRONKA

Dzisiaj
10

Dotychczas
2842

POŻEGNANIE

Z zalem niewysłowionym donoszę, iż z dniem dzisiejszym opuszczam Redakcję „Nowego Świata” i obejmuję Redakcję dziennika „Telegram Codzienny”. Nazwie udaje się na wakacje, dwa tygodnie wolnego czasu poświęcę wyłącznie sprawie ochrony, będę na miejscu kierował pracą, urządzeniem i organizacją, iżby to dzieło przez nas wszystkich tak serdecznie amilowane nareszcie zostało ukończone.

Każdy cent na ten cel złożony znajduje się w Banku, pod opieką Komitetu, w skład którego wchodzi osoby o nieskalanym imieniu.

Dzień otwarcia ochrony odpowiednio ogłoszony będzie we wszystkich gazetach polskich w New Yorku.

Spotkamy się osobicie w uroń przylatku w słonecznym dniu otwarcia.

Pierwszem mojem zadaniem na nowem stanowisku będzie założenie Wydziału Opieki Społecznej i prowadzenie tej pracy jak w „Nowym Świecie”.

Pięć lat mojej pracy dziennikarskiej w New Yorku to pięć lat wiernego służby, owocnej, uszczęśliwiającej pracy dla dobra ogółu.

Królewskim wynagrodzeniem dla mnie były Wasze słowa uznania, ta serdeczna przyjaźń dla „Włóczęgi” i ofiarne pomoc.

WY zachęcałicie mnie swoją przychylnością! — Wspólnie urządzaliśmy choinki dla biednych dzieci — wspólnie wysyłaliśmy dzieci o błądzących twarzach na farmę, wspólnie prowadziliśmy katechizację do profesora Lorenza, dawaliśmy pomoc chorym w szpitalach, dodawaliśmy otuchy, materialnej i moralnej pomocy tym, którzy się zgłaszali.

Dzisiaj, gdy poraz ostatni obrazki kreśli, widzę przed sobą setki koralików i Rodaków, setki dzieci i wdów, które do mnie przychodziły, widzę pogorzelców, którym pomagaliśmy w nieszczęściu, widzę powracającą falę, a ponad wszystkim widzę, jak zorzę piękną, wznoszącą się miłością bliźniego, przebudzenie Polonii, świadomość przynależności i wspólnego obowiązku.

Nazywaliście mnie „Włóczęgą”, jak sam się nazywałem.

Damny jestem, że prawie we wszystkich osadach polskich tak mnie nazywają i znają. Z dumą dalej przydomkiem ten nosić będę, pisząc „obrazki nowojorskie” w „Telegramie Codziennym”.

Ne tem miejscu dziękuję wszystkim kolegom w Redakcji, szczególnie koleżdze Błażewiczowi, za pomoc i współpracę, „Lidze Kobiet” dziękuję, która na każde zwołanie i w każdej potrzebie z wielkim poświęceniem po tej ciernistej za mną kroczyła drogę, dziękuję Towarzystwom polskim, które do mnie tak przychylnie się odnosiły, a przede wszystkim WAM dziękuję, Drogi! Czytelniczki i Czytelnicy za poparcie materialne i moralne.

Ochodzę do nowego pisma po to, by znów orać, znów do pracy społecznej budzić, znów budować.

Będę nadal potrzebował Waszej pomocy nie jako Czytelników tej lub owej gazety, nie jako członków tej lub owej partii lub Towarzystwa, lecz jako ludzi asiludomionych, jako moich przyjaciół, którzy widzą, iż odchodzę ze świętym zamiarem pracowania dla szczęścia i dobra ogółu.

Liczę więc i na Was.

Liczę, że mi podacie rękę, że w radosnej pracy znajdziecie zadowolenie i nadzieję, iż wspólnymi siłami zwyciężymy oziębłą bryłę tak słońca.

Postawiam nadal oddany WAM wszystkim duszą i ciałem.

KOMUNIKAT KONSULATU

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w New Yorku podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem pierwszego czerwca, br. godziny przysięd dla interesantów i stron w tut. Urzędzie wyznaczone zostały co dzień od godz. 9:30 rano do godz. 1-ej popoł.

Pozatem, by umożliwić dostęp do biur Konsulatu Generalnego tym wszystkim, którzy w godzinach rannych zajęli się pracą, personel Konsulatu Generalnego przyjmować będzie interesantów i strony w każdy piątek od godziny 4-ej do godziny 6:45 popołudniu.

Komunikację powyższą, Konsulat Generalny uprasza wszystkich zainteresowanych o ścisłe stosowanie się do wyznaczonych godzin tak ze względu na własne dobro, jak i celem umożliwienia urzędnikom tut. Urzędu normalnej pracy.

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w New Yorku

Listy

Drogi Panie „Włóczęgo”!

Szkładam Tobie serdeczne dzięki. Bóg Tobie zapłaci za usługę, żeś spełnił moje życzenie. Odeś jak popatrzyłam na gazetę, to mi się bardzo uciężyła Twoja praca. Twoimi rękoma mnie podniosłeś.

Nie myślałam, żeby te dolary mogły jakoś wyjść.

Życzę ci szczęścia, zdrowia i dobrego powodzenia. Daj Boże, żebyś żył sto lat i Twoja cała rodzina, aby Ci Bóg dopomagał i szczęścił każdemu Twoim zamiarom. Na tem kończę swoje pisanie, życzliwa Tobie.

K. S.

Szanowny Panie „Włóczęgo”! Zawiadamiam Pana, że W. Z. zostają skazani na więzienie na 6 miesięcy do Welfare Island Prison. Proszę Pana łaskawie, żeby Pan był taki dobry i wziął tego chłopca chorego do ochrony, jak najprędzej, bo już nie mam znikąd ratunku. Proszę o prędką odpowiedź, straszkana.

I. Z.

Szanowny Panie „Włóczęgo”! Zasyłam Panu serdeczne podziękowanie za książki, które otrzymałam i już wyczytałam, więc je nagad ośmiem i donoszę, że dziś już opuszczam Bony Horn Sanatorium i idę do domu, gdzie będę mieszkać.

Doktor mi dziś powiedział, że ja nie mam żadnych suchot, tyłkom była „run down”. Ochodzę więc w spokoju.

Dziękuję Panu „Włóczędze” za książki jeszcze raz, gdyż mi to sprawiło wielką ulgę w smutku moim.

Chciał mi, że choć ja uboga i w nędzy a taki człowiek o mnie pamiętał i ulgę mi sprawił. Tak dziękuję Panu bardzo, że Pan ogłosił mój list w Nowym Świecie. Będziemy o Panu zawsze pamiętać, życzliwa na zawsze, G. B.

W tym roku nieznani zwolennicy Luna Park przekonali się, że choć program ubiegłego sezonu był dobry, obecny jest jeszcze ciekawszy i efektowniejszy. Jaka rozmaitość! W jednej części parku urządzono cyrk, w drugiej ma się wszystkie wzruszenia jakie daje dzień zachodu. Lecz nikt nie wzbudza takiego zachwytu jak książę Nelson, najlepszy w świecie lincłód. Pięć orkiestr bez ustanku grają najnowsze i najwspanialsze utwory. Między niemi znajduje się orkiestra czeska.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

John Shefford poszukuje dołiny, w której znajduje się jego więziony z dwoma kobietami. Przypadki, na które natrafia bohater małego życia zalewa w barwny, pociągający sposób. Inne filmy i dobre obmyśliły program muzyczny do głębi całłości.

Dobroczyzna Pani

Na stopniu schodów wspaniałego pałacu należącego do bogatego chemika Andrew Sherilla, pn. 185 North Grove Street, w najbogatszej dzielnicy E. Orange leżał jakiś przedmiot zawieszony w bladoróżowy jedwab i wełnę. Ogrodnik czyszczący zrana trawnik zauważył zawieszanie i gdy rozchylił lekkie tkaniny, ujrzał niemowlę mogące mieć najwyżej pięć dni. Do koderki była przypięta kartka pisaną na maszynie, adresowana do pani Sherill o następującej treści:

„Droga Pani Sherill!

Z głębi ukomnie serca i duszy pokornie ciebie przepraszam za to co uczyniłam. Czy nie ze-

chcesz zgodzić opiekować się moją córeczką i adoptować ją? Jesteś taka dobra i łagodna, pani Sherill, wiem że byłabyś idealną i kochającą matką dla niej. Błagam cię, nie oddawaj jej do zakładu. Kiedyś stanie się ona wielką dla ciebie pociechą.

Wiem, że zdaje się być okrucieństwem z mojej strony wyzbrocenie się dzieckiem, ale tylko Bóg i ty, które przesyła przetrzeć samo co ja, mogą zrozumieć.

Nieszczęśliwa, z rozdarciem sercem,

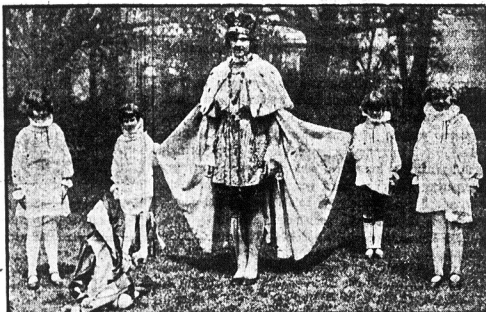
MATKA.”

Ogrodnik zaniósł dziecko do „dobrej i łagodnej” Mrs. Sherill. Co się dalej stało?

Ano nie. Pani Sherill natychmiast kazala odesłać dziecko do szpitala a kartkę oddać policji.

Pani Sherill liczy 65 lat, wszystkie jej dzieci już dorosły, więc cały swój czas poświęca dobroczynności i słynie ze swej ofiarności i miłośnych uczynków, ale nie posiada wdziołno wyobraźni.

Nie uiała więc zastanowić się nad stanem duszy biednej ukomnie matki i chociaż bardzo pobożna, widocznie nie wierzy w opatrność, która skierowuje kroki nieszczęsnych ofiar życia w stronę łitościwych, a za momentem cnotliwi pisarze w cnotliwych książkach pisali.



Podczas popisu skautów w Hoboken, N. J., dziewczęta wystąpiły w pomyslowych kostiumach własnej roboty. Vera Brown, jako królowa, odbiera ogólną hołdy

YONKERS, N. Y.

Yonkers jest widownią coraz większego życia nie tylko wśród Amerykanów, ale także i innych narodów.

Oto w niedzielę, dnia 24-go maja byliśmy świadkami podniosłej uroczystości kościelnej, jaka się odbyła w episkopalnym kościele św. Jana, przy Getty Square. Na tę uroczystość, oprócz Amerykanów, Szwedów i Asyryjczyków zostali zaproszeni i Polacy, grupujący się w polskiej parafii narodowej z wielbionym ks. W. Trzeperczyńskim na czele.

Podczas nabożeństwa były wygłaszane kolejno nauki przez przedstawicieli każdej narodowości w ich ojczystym języku.

Rektor kościoła, pastor Oliver Show Nowell przemawiał po angielsku na temat jedności narodów.

Mówca zaznaczył, że tej jedności jest właśnie najbardziej dzisiaj światu potrzeba, a najlepszym tego dowodem jest utworzenie się Ligi Narodów.

Najlepiej jednak przedstawiała się nauka wygłoszona przez wielbionego ks. W. Trzeperczyńskiego na temat „Bądźcie miłośnikami, jako i Ojciec Wasz Niebieski miłośni jest.”

W podniosłym nastroju wskazywał mówca na tę ważną cnotę cechującą każdego wiernego chrześcijanina i przedstawiał jaką ona rolę odgrywa w poźwi między narodami; zaznaczył przytem, że prawdziwi chrześcijanin po-lega nie na formach zewnętrznych, ale na wypełnieniu za-śad głoszących przez Chrystusa.

Naukę swoją zakończył mówca temi słowy:

Czemu jest dzisiaj Rzymu potęga, Co pręży wyżej niebiosa sięga I w śladzie pędzą w zawody Gąbki narody?

Styszałcie!? huczały gromy w oddali Porządek stary w grunty się wali, Ludy rwą pęta... trzęsą się trony, Kruszą korony!...

A nad wspaniałym dziedziństwem Pła... [sta]

Gdzie wróg krwi szalał siła i miłość Waleś jak feniks, z prochów pow... [sta]

Nasze Orzeł Biały,

Rialto

Film „Old Home Week” z Teatru Rialto przeniesiony do Teatru Rialto niezawodnie będzie miał równie wielkie powodzenie jak w poprzednim teatrze. Ale szczególną uwagę należy zwrócić na „program koncertowy w tym tygodniu. Eksceniczny balet odznacza doskonałe baletnicę, kilka doskonałych śpiewaków wystąpi, a orkiestra odegra najlepsze utwory ze swego repertuaru.

Rivoli

Popularna nowelka „The Lit-

A choć się skapał w polskiej krwi

[morus] Szybko bystro w niebios przetrwało I woda: Wstańcie, hej! polskie dzieci Wolność wam świeci!...

Uroczystość powyższa była jedną w swoim rodzaju na ziemi amerykańskiej.

Było to zebranie się różnych narodów i różnych ras w jednym celu, mianowicie w celu wspólnej modlitwy do Stwórcy Wszechwładcy i bliższe jeszcze i szczerze zbratanie się wszyst-

kich ludów w imię wspólnej idei pracy dla dobra ludzkości.

UCZESTNIK.

Dyrekcja Hugo Reisenfelda. TEATR RIALTO TIMES SQUARE

Wyswietlane w tym tygodniu Thomas Meighans w filmie „ZAJAZD W RODZINNYCH STRONACH”

Specjalny program muzyczny z wyjątkiem wybranej rzeczy z Cygnierki—duet wokalny—koncert wokalnoowy, eksceniczny taniec.

Bilety od 50c do 85c.

Dyrekcja Hugo Reisenfelda. TEATR RIVOLI Broadway i 14th Street

W tym tygodniu nadzwyczajna atrakcja

Alice Joyce, Neil Hamilton w „Mała Francuzka”

w wielkim kontynentalnym dramacie filmowym.

Uwertura „Capriccio Italiano” Czajkowskiego

Produkcje taneczne i wokalne Wstęp od 35c do 85c.

Roczny Popis SZKOŁY MUZYCZNEJ prof. W. Borzeckiego (KLASA FORTEPIANA)

odbydzie się dnia 4-go czerwca o godz. 7-ej wieczorem w Domu Narodowym 19-23 St. Marks Pl. New York City

Goscie mile widziani

WIECZOREK FAMILIJNY

urządza Tow. Marij Konopnickiej gr. 20 Z. P. N. w New Yorku W SOBOTE, 6-GO CZERWCA, W DOMU NARODOWYM 19-23 St. Marks Place w New Yorku

Początek o godzinie 8-ej wieczorem MUZYKA DOBOROWA POLSKA Do licznego współudziału zaprasza Komitet.

urządza

Towarzystwo Młodzieży Polskiej św. Alojzego Gonzaga przy kościele św. Stanisława B. i M. Gr. 1420 Z. N. P. w New Yorku

urządza

WIELKI PIKNIK

W NIEDZIELĘ, DNIA 7-GO CZERWCA, 1925 W ULMER PARKU, BROOKLYN, N. Y.

Początek o godz. 1-ej po poł. Kasa otwarta od godz. 12-ej

„Ekskuzje przy towarzyszeniu i zabawy dla zanych gości

Dojazd do Parku: B. R. T. Subway West End Line train do 25. ave

w 3 bloki na prawo

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

YCAPLES

44TH STREET THEATRE

THE MIKADO

GUILD THEATRE

THE MIKADO

THE MIKADO

Posiedzenie Ligi Kobiet

We wtorek, dnia 2 czerwca, odbędzie się o godzinie 8:15, w Domu Narodowym regularne posiedzenie Ligi Kobiet. Wszystkie członkinie proszone są o punktualne przybycie.

SEKRETARKA.

KOMUNIKAT KONSULATU GENERALNEGO

JUTRO! JUTRO!

W poniedziałek, 1-go czerwca, jako w drugi dzień Zielonych Świątek, Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej będzie zamknięty w ciągu całego dnia.

Z MOCĄ SIEDZIEDZIESIĘCIU-PIĘCIU LAT ISTNIENIA

W następny Poniedziałek 1-go Czerwca
Największy Bank Oszczędnościowy w Stanach Zjednoczonych
Otworzy swą Grand Central Filję

43-cia
ULICA

Lexington Ave.
 naprzeciw
 Grand Central
 Stacji

GŁAZ i drzewo stanowią jedno—wraz z głęboko osadzonemi przez trzy czwarte wieku korzeniami.

Filja Emigrant Banku, którą się obecnie otwiera naprzeciw Grand Central Stacji, będzie gależą debiu, posiadac będzie siłę rodzimej instytucji, wykwił siedemdziesięć-pięć latniego wzrostu.

Było to w 1850 roku, gdy osiemnastu wybitnych kupców w New Yorku wyasygnowało po \$200 każdy, aby zapoczątkować Emigrant Bank. Pragnęli oni stworzyć instytucję, która dla nowoprzybyłych do Ameryki stałaby się otuchą, bezpiecznym miejscem do składania jego funduszy i wybudowania jego niezależności finansowej—wspólny bank oszczędnościowy, który byłby przyjacielem i doradcą, prostującym ścieżki w jego nowej siedzibie.

Założyciele nie marzyli nawet, że Emigrant Bank stanie się wkrótce największym bankiem w Stanach Zjednoczonych—że będzie otrzymywał depozyty z każdej części świata, od ludzi wszystkich narodowości, zarówno od tutaj urodzonych i naturalizowanych obywateli—tak, że wiele skromnych składków złożonych przed siedemdziesięć-pięć laty stanie się kamieniem węgielnym dzisiejszych naszych największych fortun. Dziadkowie wielu naszych wybitnych obywateli, byli pomiędzy pierwszymi depozytarami tego banku. Ich wnukowie zaczynają dzisiaj otwierać konta u nas.



Wypadek ten, następstwo naszego siedemdziesięć-pięć latniego wzrostu, jest tak ważnym w naszej historii, że każdy depozytor, który otworzy konto w filji w poniedziałek 1-go czerwca otrzyma litografowany certyfikat członkostwa, podpisany przez prezydenta banku i noszący pieczęć banku

31 grudnia, 1850 r., Emigrant Bank posiadał zaledwie dwustu sześćdziesięć-pięć depozytorów i \$34,935 w depozytach.

Dzisiaj posiada więcej niż 194,000 depozytorów (więcej niż całą ludność wielu naszych miast) i więcej niż ćwierć biliona dolarów w depozytach.

Depozyty te zabezpieczone są przez zgórą \$287,000,000 w papierach wartościowych Stanów Zjednoczonych, złotych bondach, hipotekach, bondach państwowych, miejskich i kolejowych najwyższej wartości, gotówce i realnościach—dając nadwyżkę więcej niż \$32,000,000 ponad sumę samych depozytów.

Pragniemy ponad wszystko rozszerzyć usługę tej wielkiej instytucji do każdego większego przedmiotu. Prawo jednak zezwala tylko na jedną filję—i tę właśnie otwieramy.

Spróbujcie otworzyć konto u nas w pierwszy dzień otwarcia nowego biura. Pieniądze natychmiast zaczną przynosić procent—ponieważ jest to jedyny bank w mieście New Yorku, który płaci procent przy miesięcznym bilansie. Pieniądze złożone przez pierwsze trzy dni jakiegobądź miesiąca, przynoszą procent od pierwszego tego miesiąca.

Zapraszamy Obywateli Polaków do naszej nowej filji—i na członków największego banku oszczędnościowego w Stanach Zjednoczonych.

EMIGRANT INDUSTRIAL SAVINGS BANK

51 Chambers Street

415 Lexington Avenue

GDY nie możecie przybyć do filji w dzień otwarcia, wydrukujcie poprostu pieniądze teraz (\$5—\$5,000) wraz z załączonym kuponem. Gdy nadejdą przed zamknięciem w poniedziałek, da Wam to prawo do jubileuszowego certyfikatu, który wyślemy wam pocztą.

GODZINY BANKOWE:

Poniedziałki 9:30 do 7 Codziennie 9:30 do 3
 (W Filji) (W soboty do południa)

KUPON

Nie wysyłajcie gotówki pocztą

EMIGRANT INDUSTRIAL SAVINGS BANK
 415 Lexington Avenue, New York City

Proszę otworzyć konto na nazwisko

Nazwisko

Adres

☐ Załączony czek

☐ Załączony przekaz pocztowy

11-6

GŁÓWNA SIEDZIBA ZABEZPIECZENIA UTRZYMANIA

Nowy Świat

OWNED AND PUBLISHED BY AND BY THE
NEW YORK PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

W. BLASZCZYK, Managing Editor
P. WOLLES, Sunday Editor

Dziennik wydawany przez Polską Wyda. „Nowy Świat”, Inc.
Registered at Second Class Matter, March 21st, 1914 at New York
Post Office, New York, N. Y.

NEW YORK PUBLISHING CO., INC.

SUBSCRIPTION RATES	
One Year (12 Issues)	\$12.00
Six Months (6 Issues)	\$6.00
Three Months (3 Issues)	\$3.00
One Month (1 Issue)	\$1.00
Single Copies	10c
Foreign Postage Extra	
One Year (12 Issues)	\$15.00
Six Months (6 Issues)	\$8.00
Three Months (3 Issues)	\$4.00
One Month (1 Issue)	\$1.50
Single Copies	15c

NEW YORK CITY
Office of New York City
Daily Evening Sunday
One Year (12 Issues) \$12.00
Six Months (6 Issues) \$6.00
Three Months (3 Issues) \$3.00
One Month (1 Issue) \$1.00
Single Copies 10c

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Post Office, New York, N. Y.)
Telephone, STUYVESANT 4493

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone Greenpoint 9281

PODZIAŁ PRACY

Nie jeden z naszych czytelników zdziwił się, czytając poprzedni artykuł „Włóczęgi” — red. Piotra Yollesa, umieszczony we wczorajszym i dzisiejszym wydaniu „Nowego Świata”. W naszych stosunkach dziennikarskich na wychodźstwie zdarza się bardzo rzadko, ażeby opuszczający piśmno redaktor, odchodził od swego warsztatu pracy bez gorzkiej i rozczarowania.

Ale co czytelnika najbardziej zapewne uderza, to zapowiedź odejścia ol. Yollesa do innego piśmna, piśmna mniej lub więcej konkurencyjnego. W takich wypadkach „pożegnanie” zazwyczaj ogranicza się do suchego zawiadomienia, lub milczenia. Redaktor, który lata pracował i dla wydawnictwa był dobry, nagle staje się wrogiem. Ludzie, którzy wspólnie długi czas byli kolegami, rozpoczynają ze sobą walkę, rzadko c zasady i przekonania, najczęściej o złośliwość tylko czytelników, jaśnie mówiąc — o kwestię czysto materialną.

Odejście ol. P. Yollesa z „Nowego Świata” zawiera w sobie tę nowość, że nie kierują nim motywy materialne.

Zamiast walki demoralizującej ogół czytających i namagającej energię redakcji i czytelników, zapowiada WSPÓŁPRACĘ.

Tego w naszych stosunkach nowojorskich dotychczas nie było. Mielimy albo przeciwników, nie przebijających w środkach walki konkurencyjnej, bez zasad i etyki, albo bezpamiętną impotencję. Jakkolwiek współpracę, chociażby tylko w sprawach ogólnonarodowych i społecznych, była porostu wykluczona.

„Nowy Świat” w ciągu sześciolletniego okresu swego egzystencji skupił dookoła siebie wszystkie najważniejsze działy życia politycznego i społecznego nie tylko w New Yorku, ale na dalszych terenach, dokąd dociera. Jednym z tych działów, jest dział Opieki Społecznej. Zawsze mając wytworzoną i celową pracę ol. Yollesa, który pod pseudonimem „Włóczęga” rozbudził uczucia humanitarne w Polonii nowojorskiej, dział Opieki Społecznej przetrwał do znacznych rozmiarów. Wskazywał dzievicie, a zarazem oburzanie i widzenie polu pracy, nie tylko lokalnie, ale dla całego wychodźstwa.

Z odejściem jego „Wydział Opieki Społecznej” wraz z nim do „Telegramu Codziennego” odchodzi.

Nie oznacza to, że „Nowy Świat” zupełnie dział humanitarnej opieki i pomocy biednym i potrzebującym z tam swoich usunie. Przeciwnie, prace „Włóczęgi”, prace wszelkie z zadaniami humanitarnymi związane, zawsze znajdą u nas najserdeczniejsze poparcie.

„Telegram Codzienny” pod kierunkiem ol. Yollesa stanie się organem Opieki Społecznej. To będzie jego główną misją i programem.

„Nowy Świat” zaś, bardziej dzisiaj, niż kiedykolwiek skonsolidowany, na silniejszych, niż kiedykolwiek podstawach materialnych i moralnych oparty, rozpoczyna na nową erę swego posłannictwa, wprowadza Wydział Opieki Społecznej, działu nowym, oprócz już istniejących, działu nowym, jak np. traktujący o sprawach robotniczych. Podejmujemy z całą siłą dział opiewający, który w obecnych warunkach wymaga specjalnego i całkowitego poparcia ze strony piśmna postępowych.

Nawiązujemy ścisły kontakt z prasą amerykańską i głosy jej o Polsce i Polakach umieszczamy będziemy systematycznie, dając dokładny obraz opinii tej prasy o naszych sprawach wewnętrznych.

Sprawy polityki tak polskiej, jak i amerykańskiej, traktować będziemy z większą, niż dotychczas dokładnością, posiadając ku temu większe środki i zaufanie naszych czytelników.

Sprawy Komitetu im. Piłsudskiego, łączące nasze postępowe żywioły wychodźcze z sercem demokratycznym Polski, jak i inne tego rodzaju, jak dotychczas, tak i nadal będą miały w „Nowym Świecie” dla swej działalności najwyższe poparcie.

Łatwo żentować się możeż tutaj, Czytelniku, że objęcie przez ol. P. Yollesa kierownictwa „Telegramu Codziennego”, wytworzy rzeczywisty i dla ogółu polskiego pożyteczny PODZIAŁ PRACY.

Byłoby nierozsądnym bawić się w przypuszczenia i prociwca, jak z tego nieprzekładanego dotychczas stosunku wzajemnego dwóch piśm, wypadną rezultaty.

Mamy jednak nadzieję, a nawet pewnością, że ol. „Nowy Świat” chodzą, uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, ażeby ten podział pracy, ukoronowany szczerą i usilną współpracą dla dobra tak Polonii nowojorskiej, jak i całej naszej emigracji.

Zegnając ol. Yollesa, jako dobrego kolego i doskonałego pracownika, nie zegnamy go, jako społecznego działacza.

W tem samym postępującym środowisku, zmienia jedynie warsztat pracy.

Szczerze i serdecznie życzymy mu powodzenia. Na zakończenie i dla informacji interesowanych zaznaczamy, że wszystkie fundusze, jakimi rozporządzał „Włóczęga”, zostały, według wszelkich formalności buchalteryjnych, sprawdzone i w ręce odpowiedzialnego komitetu powierzone.

wb.

KÓŁKO MŁODZIEŻY RADY OŚWIATOWEJ

Witamy my, powita niezawodnie cała Polonia nowojorska z radością wiadomości o zorganizowaniu się Młodzieży, pozostającej pod kierownictwem i opieką Rady Oświatowej.

Od dłuższego czasu, w rzeczywistości od lat, podnoszony był projekt skupienia w pierwszej linii tej młodzieży, która uczy się w szkole Rady Oświatowej. Zaczęliśmy my w „Nowym Świecie”, zwracać uwagę mowy na zebrań i wiecach, że dla młodzieży, która kończy szkołę polską, wsiada w środowiska obce, dla polskość w większości ogromnej stracona. Kółko Młodzieży Rady Oświatowej ma na celu skupienie tej właśnie młodzieży, która ze szkoły wychodzi i werbowanie do siebie tych chłopców i dziewcząt, którzy znajdują się poza szkołą.

W programie Kółka jest głównie wyrobienie życia towarzyskiego. Młodzież musi mieć rozrywkę i sporty. Ale jednocześnie młodzież będzie się zajmowała rozwijaniem w swoim koleżanki i szacunku dla wielkiej kultury polskiego narodu. Co zaś jest wybitnie godnym uznania, to przeznaczenie funduszy jakimi Kółko będzie rozporządzało na pomoc niezamożnym kolegom, lub koleżankom, którzy zechcą kształcić się w wyższych zakładach naukowych.

Sympatyczne, jak widzimy są cele Kółka Młodzieży. Czy znajdzie zrozumienie ogółu Polonii nowojorskiej? Czy znajdzie moralne i materialne poparcie?

Nie możemy ani na moment przypuszczać, że mogłoby być inaczej. Polonia w New Yorku serdecznie przyjmie wiadomość o zapoczątkowaniu organizacji Młodzieży i razem z nią, z tą naszą kochaną dziatwą, która z zapalem do pracy się zabiera, postara się rozwiązać trudny problem amerykańzacji.

Nauczy się młodzież przedewszystkiem pojmować, co to jest organizacja. Nauczy się praktycznie wielu rzeczy, których w życiu są konieczne, ażeby spełniać później społecznie i obywatelskie obowiązki.

I nie w środowisku obcym, lecz swoim własnym, gdzie na naczelnym miejscu będzie kształtowanie ducha polskiego, według zasad najpiękniejszych naszych tradycji narodowych.

Nowemu strzeszeniu młodzieży, składamy najserdeczniejsze życzenia. Niech rozwija się i rośnie jak najwspanialej, w imię nieustającej postępu życia i wiecznej jego młodości!

Z POLSKI I O POLSCĘ

Monarchizm

Ktoś radził, aby w Polsce obrać króla... Jedni chcieli Augusta, inni znowu Śrua...

Nie oparł się i Dobór królewskiej pokusie i wybór majestatu spoczął na Sykstyusie... Zaś „kurjerki czerwone” rzuciły miły nowa: zamiast „króla białego” — obrały królową...

Grabski i szpaman

Pan Grabski zauważył, że szpaman jest leje i że życie tanieje — a było droższe... Wpęć powiada z kredytem w głosie: „Mój narodził”

mój narodził, żyjęcie o chlebie i wodzie, natwedy się zwiepszyż nasza oszczędność suma, gdy sami potrafimy preparować Momm...

Jedność

Proletariat majował chodząc po Warszawie i śpiewał sobie pieśni światoburcze prawie. Aż, gdy jedni spośród śpiewało trochę wyżej, wtedy kiedy spoczęli na czerwone krzyże. I mówiono: „nareczenie mamy wśród jedności, bo czerwoni czerwienią naszą łamią kości”... T. Włenawa-Długoszowski.

DO RODZICÓW I MŁODZIEŻY

„JAKA MATKA, TAKA DZIATKA”

Stare przysłowie polskie, które odpowiedzialność za charakter i zalety dziecka przypisuje rodzicom, sprawdza się świetnie tu na wychodźstwie, gdzie rodzice przekazują swoim dzieciom tradycje, jakie sami w głębi serc swych przechowują.

JEZELI MATKA JEST POLSKĄ DUSZĄ I CIAŁEM, TO I DZIECI POLSKOŚĆ CZCZĄ I KOCHAJĄ, JAK SKARB DROGI.

Polska Szkoła Rady Oświatowej w New Yorku stała się instytucją nie tylko edukacyjną i patriotyczną, ale pierwszorzędnym czynnikiem wychowawczym dla podraszkającej młodzieży polskiej w New Yorku. Najlepszym dowodem jest powstanie KÓŁKA MŁODZIEŻY RADY OŚWIATOWEJ, w którym spotykają się mają uczniowie i uczenie tej szkoły.

NIC MŁODZIEŻY NIE ZŁĄCZY TRWAŁEJ I LEPIEJ, JAK GODZINY PRACOWA WSPÓLNIE NA PODACENIE I ZABAWIE. ORGANIZACJA MŁODZIEŻY JEST PIERWSZYM WARUNKIEM NORMALNEGO ROZWOJU MŁODSZEJ GENERACJI. W TEN SPOŚÓB MŁODZIEŻ TEJ SZKOŁY NALEPIEJ ZASTOSUJE SIĘ DO WARUNKÓW ŻYCIA AMERYKANIEGO.

APELUJEMY WIĘC DZISIAJ DO MATEK, ABY ZAPISYWAŁY DZIECI DO NASZEJ ORGANIZACJI, ZAŚ KOLEŻANKI I KOLEGOWI PROSIMY, ABY NIE TYLKO SAMI WSTĘPOWALI DO „KÓŁKA” LEŻ, ABY TEŻ WERBOWALI NOWYCH CZŁONKÓW.

W JEDNOŚCI SIŁA!

Zarząd „Kółka Młodzieży Rady Oświatowej”:

Krynicka Gabriela, prezeska,
Gajzik Wiktor, wice-prezes,
Ziembiński Marjan, skarbnik,
Jasiński Roman, sekretarz finansowy,
Rozen Wanda, sekretarz protokółowy.

USTAWY

Kółko Młodzieży Rady Oświatowej w New Yorku

NAZWA

Kółko Młodzieży Rady Oświatowej w New Yorku

I. Cel i działalność

1) Celem Kółka Młodzieży jest przedewszystkiem pielęgnowanie języka, historii, literatury i ducha Polski. Kółko, którego członkowie i członkinie, przygotowują się na dobrych obywateli i obywateli Stanów Zjednoczonych — podejmuje zadanie szerzenia zasad i idei zgodnych z tradycjami tak wielkiego narodu, jakim jest naród polski.

2) Równocześnie celem Kółka jest towarzyskie skupianie młodzieży polskiej, która objęta dla urządzania wieczorów rozrywkowych, wydecejk, gier, zabaw, organizowania wydecejk do zwiedzania instytucji takich, jak muzea, wystawy, fabryki itp.

3) Kółko Młodzieży z funduszu zbieranego z opłat członkowskich i z przedsiębiorstw dochodowych, będzie pomagać tym kolegom, lub koleżankom, którzy pragną kształcić się, a środków na to nie mają.

ORGANIZACJA

1) Rzeczywistym członkiem, lub członkinią Kółka Młodzieży, z pełnem prawem głosu, może być każdy chłopiec, czy też dziewczyna, za opłatą miesięczną 15 centów.

2) Honorowymi członkami Kółka mogą zostać osoby zatrudnione na polu oświatowym, szczególnie, które położyły pewną pracę

ROZWIĄZANIE

Na wypadek rozwiązania Kółka Młodzieży, wszelkie fundusze względnie cały majątek, jaki kółko posiada, ma być przekazany do odpowiedniej organizacji, czy instytucji, która nie może studentem z Polski, przyjeżdżającym na studia do Ameryki.

Z PRASY I O PRASIE

„Kurjer Polski” z Milwaukee, podaje następujące: „Pisma krajowe zaznaczały, że w Warszawie, w polowie kalendarium kłódką Wacław Bliński, jego zaś dzieła nadzwyczajnie i wprost trudne do uwierzenia, ogłaszały, że 16 do 20 czerwca cała Polska, a także i goście zagraniczni, którzy się zgłąd do Warszawy na międzynarodowy kongres rolniczy. W dniach tych odbędzie się w Warszawie wystawa pod nazwą „Wielka Polska” na otwarcie której głądzie proć innych dostojników, sam prezydent Wołchodowski.

Tą wzorową wial polską jest Lisków, w powiecie kaliskim.

Ze wsi tej, która przed 25 laty miała 85 procent analfabetów i stygła na całą okolicę z koniokrądem, ksiądz Wacław Bliński uczynił cudo, który i cywilizację polską.

Kapłan ten zabrał się natychmiast po objęciu duszpasterstwa w parafii liskowskiej do celowej i nieustraszonej pracy.

Budził umysły i serca. Budził świadomość człowieka i Polaka w każdej duszy parafianina. Działalność i praca jawne — na oczach zandarmów rosyjskich. Milicję skłaniali głowy przed tem, że

wieksem, przed tym twórcą. W ich oczach rości instytucje społeczne.

Dziatego dziś w Liskowie działa w tej chwili 16 instytucji kulturalno - oświatowych — wśród nich sierociniec, seminarjum nauczycielskie ze 156 uczniami, szkoła rolnicza mechaniczna - ślusarska, kurs rolniczy, dom ludowy, straż ognikowa, kapiele ludowe, kółko rolnicze, kapiele ludowe, kółko młodzieży, biblioteka.

Instytucje społeczno-ekonomiczne — bank ludowy, stowarzyszenie spożywców, piekarnia współdzielcza, stowarzyszenie zbóżowe, stowarzyszenie budowlane z dużą cegielnią, szlamarnią i cementownią.

Wielkie wybrukowane, elektryzowane, ma pocztę, telegraf i telefon.

Wszystkie tego drogi są obdane drzewami owocowymi. Oto jest dzieło jednej wielkiej duszy — cichego młodego proboszcza, któremu przez długie lata duchowieństwo przełożone nieufnie spoglądało na ręce... Dziś oczywiście uznano ofiarnie, że ten prok liskowski nie jest „anarchistą”. Albowiem dokonał najtrudniejszej rzeczy:

Zbudował dobre, nowe, nie burzące starego — zmieścił go we życie w ramach starego.

Na wystawie do Liskowa zjechało również sześć uczestników kongresu międzynarodowego rolniczego. Albowiem chodziło o to, by czynniki Polska mogła się popisać przed tymi obcymi.

Dobrze byłoby, gdyby te cudowne wioskę, Lisków zobaczyli wszyscy ci Amerykanie polskie i niepolskie krwi, którzy nie kierują uprzedzeniem do wszystkich Polaków, którzy uważają Polaków za niższy gatunek rasy ludzkiej, a praktycznie, że narodowi polskiemu potrzeba tylko więcej takich kłaję Blińskich, aby Polskę całą zmienić w kraj miodu i miodkiem płynący, a spośmiałowitą polską iawstawić na najwyższym szczeblu cywilizacji.

Takiej wsi jak Lisków nie posiada Ameryka. Jedną mo że Danja na wieś, mogącą iść w zawody z polskim Liskowem. A dokonał tego jeden genialny śląski polski”. Żyjemy w czasach, kiedy jeden uczyli i spełniający rzetelnie obowiązki kapłanskie proboszcz, wywołuje prawdziwą sensację.

Ciekawe, czyby takich sprawdliwych znalazło się w Polsce przynajmniej dziesięciu, aby Jchowa chciał na Polskę ogień spuścić z nieba, jak go na Sodomą i Gomorę spuścił.

Z POLSKI

ECHO ZAMACHU SZKOLNEGO W WILNIE.

„Słowo” wileńskie (nr 102), podaje sylwetkę T. Lawrynowicza, potwierdzając, że pochodzi on ze sfery ziemianiskiej i zmudził i że ojciec jego jako odcięty od swojego majątku, znajdującego się na Litwie kowieńsk, uzyskał w Wilnie wyznanie Stanisława Lawrynowicza, który podaje, że od dwóch lat stał na czele gimnazjalnej „Pomocy Bratniej” i wywazywał się z wzdychaniem naż szacownych obowiązków z niemalą godnością, oraz piniósł wzorowo”, że był jednak „temperamentem burliwego i bardzo nerwowego”, oraz, że na tak wybujałą indywidualność ojciec nie mógł mieć wpływu.

W końcu dochodzimy do momentu najościwieszego... Oto wspomniany organ konserwatywny w Wilnie pisze:

„Lawrynowicz kolekcjonował książki. Miał na to specjalne porównanie władz policyjnych. Posiadał też własny rewolwer”. Niema chyba na świecie usty wy, zwalczającej „młiosńwie” na kolekcjonowanie... pociaków wybuchowych!

Gdyby istniały takie zwolennia — to jeszcze nasuwałyby się kwestia, jak wyobrazić sobie, że się udziela tydzie — na gimnazjalistom!!

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

MAX L. KANTROWITZ

Praktykujący w warsztach sądowych. Biura: 29 Broadway, Pk 500. Godziny od 9 do 5 w tygodniu. Wczoraj 400 West 43 ulica. Telefon: Long 2-1000. Godziny od 9 do 5 w tygodniu.

KRYMINALNE BIURO DETEKTYWOWE

Jedni brytyjskie określenia oszustów lub jakichkolwiek oszustów, a także i Kaptana Polak (Reserve), który w Warszawie, w polowie kalendarium kłódką Wacław Bliński, jego zaś dzieła nadzwyczajnie i wprost trudne do uwierzenia, ogłaszały, że 16 do 20 czerwca cała Polska, a także i goście zagraniczni, którzy się zgłąd do Warszawy na międzynarodowy kongres rolniczy. W dniach tych odbędzie się w Warszawie wystawa pod nazwą „Wielka Polska” na otwarcie której głądzie proć innych dostojników, sam prezydent Wołchodowski.

AMERICAN MERCHANTS DETECTIVE BUREAU

789 Broadway, New York, N. Y.

POLSKI DETEKTIV

POZNAJMY SIĘ I ZWYKLIWIMY SIĘ DO BORDU STANOWY. Wczoraj 400 West 43 ulica. Telefon: Long 2-1000. Godziny od 9 do 5 w tygodniu.

Bloom Detective Bureau

789 Broadway, New York, N. Y.

JEDYNA TECHNICZNA SZKOŁA AUTOMOBILOWA

Przygotowanie kursu wyczerpującego na samochodach mechanicznych i elektrycznych. Wkładanie w życie polskiego nauczyciela L. TYCHWIECZKA. Gwarantujemy, że po kursie każdy uczeń będzie w stanie naprawić i sterować samochodem. Kurs trwa 10 tygodni. Wkładanie w życie polskiego nauczyciela L. TYCHWIECZKA. Gwarantujemy, że po kursie każdy uczeń będzie w stanie naprawić i sterować samochodem. Kurs trwa 10 tygodni.

INSTRUKCJE PROWADZENIA AUTOMOBILU — 816.

Konkursy i konkursy w prowadzeniu samochodów i mechanizmach nowoczesnych. Wkładanie w życie polskiego nauczyciela L. TYCHWIECZKA. Gwarantujemy, że po kursie każdy uczeń będzie w stanie naprawić i sterować samochodem. Kurs trwa 10 tygodni.

135 AVENUE "A"

Smiley 816, 135 Avenue "A", New York, N. Y.

NATIONAL AUTO SCHOOL

220 E. 140 Street, New York, N. Y.

MEBLE A. STEC

JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI. POLSKA POŁCZENIE. N. A. N. I. S. Z. Y. C. H. LASKA, STOL, KRESLA, DYWA. Wkładanie w życie polskiego nauczyciela L. TYCHWIECZKA. Gwarantujemy, że po kursie każdy uczeń będzie w stanie naprawić i sterować samochodem. Kurs trwa 10 tygodni.

135 AVENUE "A"

Smiley 816, 135 Avenue "A", New York, N. Y.

INSTRUKCJE PROWADZENIA AUTOMOBILU — 816.

Konkursy i konkursy w prowadzeniu samochodów i mechanizmach nowoczesnych. Wkładanie w życie polskiego nauczyciela L. TYCHWIECZKA. Gwarantujemy, że po kursie każdy uczeń będzie w stanie naprawić i sterować samochodem. Kurs trwa 10 tygodni.

135 AVENUE "A"

Smiley 816, 135 Avenue "A", New York, N. Y.

NATIONAL AUTO SCHOOL

220 E. 140 Street, New York, N. Y.

MEBLE A. STEC

JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI. POLSKA POŁCZENIE. N. A. N. I. S. Z. Y. C. H. LASKA, STOL, KRESLA, DYWA. Wkładanie w życie polskiego nauczyciela L. TYCHWIECZKA. Gwarantujemy, że po kursie każdy uczeń będzie w stanie naprawić i sterować samochodem. Kurs trwa 10 tygodni.

135 AVENUE "A"

Smiley 816, 135 Avenue "A", New York, N. Y.

INSTRUKCJE PROWADZENIA AUTOMOBILU — 816.

Konkursy i konkursy w prowadzeniu samochodów i mechanizmach nowoczesnych. Wkładanie w życie polskiego nauczyciela L. TYCHWIECZKA. Gwarantujemy, że po kursie każdy uczeń będzie w stanie naprawić i sterować samochodem. Kurs trwa 10 tygodni.

135 AVENUE "A"

Smiley 816, 135 Avenue "A", New York, N. Y.

NATIONAL AUTO SCHOOL

220 E. 140 Street, New York, N. Y.

MEBLE A. STEC

JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI. POLSKA POŁCZENIE. N. A. N. I. S. Z. Y. C. H. LASKA, STOL, KRESLA, DYWA. Wkładanie w życie polskiego nauczyciela L. TYCHWIECZKA. Gwarantujemy, że po kursie każdy uczeń będzie w stanie naprawić i sterować samochodem. Kurs trwa 10 tygodni.

135 AVENUE "A"

Smiley 816, 135 Avenue "A", New York, N. Y.

INSTRUKCJE PROWADZENIA AUTOMOBILU — 816.

Konkursy i konkursy w prowadzeniu samochodów i mechanizmach nowoczesnych. Wkładanie w życie polskiego nauczyciela L. TYCHWIECZKA. Gwarantujemy, że po kursie każdy uczeń będzie w stanie naprawić i sterować samochodem. Kurs trwa 10 tygodni.

Realności do Sprzedania
(Real Estate for Sale)

COŚ NOWEGO DLA WAS!

 Dom taki jak w ilustracji tylko \$117. P. O. B. na łatwe spłaty, loty 25 x 100 tylko \$50, blisko stacji i fabryk.

W New Brunswick, N. J. mieszczą się setki fabryk, więc każdy ma sposobność zarobkowania.

Pisać do p. H. J. Franklin

Idźcie Dzisiaj!
Oglądnijcie
murowane domy
ASTORIA

ASTORIA
JEDNOFAMILIJNE
WOLNE OD PODATKÓW



**9th Ave. BETWEEN WOLCOTT
I DITMARS AVENUES**

NADZWYCZAJNA WARTOŚĆ
\$9,500 MAŁO GOTÓWKI...
DOGDONE WARUNKI

6 pokoi, dobra cegła, osobne wejścia,
posadzka parkietowa, kaflowa la-

pięknie ozdobione, garaż z drogą dojazdową, wszelkie ulepszenia, miejsc parkingowe.

**PUBLICZNA. P. S. 141. O JEDEN
BLOCK.**

Jedynie domy bez podatków.
Duża czystość!

Dwadzieścia minut od Time Square.
Tylko kilka pozostało.—Sposzanie się.

Geo. Serper Co., Inc.

Ditmars & Ninth Aves.

ASTORIA

KOMUNIKACJA:

I. R. T. & B. M. T. Subway'u i
Second Ave. „L” prosto do New
Yorku, Brooklyna i Bronx do Uu-

centów przejazd. Przejdźcie catering
bloki do realności.

Otwarte codziennie i w niedzielę.

Ogólna Cena

około i łazienka, obzer-
plownicza, gaz, elektryka, \$2950
ociąg, łoża 40x100

SEELIN, New Jersey

95 nie więcej kupi Wam Dom.

Penna kolej, 2 ulic od stacji.
z przelotem 300 sześciu tygodni rodzinie

l zdrowe położenie. „Słansa zarob-

położyć spłacania owych małych
e niż precyzyjny czynsz za mieszka-
nie jest tak wielokrotnie codziennie.
otwarte do 6 wieżorem codziennie.
zyskał mi bezpłatny bilet kolejowy.

zeczytać
Brooklyna jest do sprzedania.

karnia. Cena za sam dom,

ty Company
Brooklyn, N. Y.

St. & Co.

W BROOKLYNIE
231 Driggs Avenue
przy Graham Ave.
Luzce domy:
ORK
LOCIE, APARTAMENTA PO 4.
\$2,000. CENA \$10,750, GOTÓ-
WY SKLEP, MIEJSCE NA GA-
ZDNE, TYLKO JEDEN MORT-
WŁO \$3,024. CENA \$26,000, GO-
STREET, OKOŁO FIRST AVE

, RENT \$2,652 CENA \$18,500,

...KĄPIELNIE, ELEKTRYKA,
200. CENA \$50,000, GOTÓW.
LYNIE
ULICY, MIESZKANIE PO 3 PO-
KOI, RENTU \$1,128. CENA
IDGE, DOM W DOSKONAŁYM
NEJ ULICY ZARAZ PRZY STA-
CA PO 4 POKOI "BOX ROOM",
ENT \$2,328. CENA \$16,500, GO.

ET, APARTAMENTA PO 4 PO-
VIDNE, DOM NA ČADNEJ ULI.

KC SECTION 2 BLOKI OD SUB.
OM. W DOSKONAŁYM STANIE,
KĄPIELNIE, ELEKTRYKA, GAS
NA \$24,000, GOTÓWKI \$5,000.
zycji w New Yorku, Brooklynie
cy.
dno z naszych dwóch bluc:

Różowa ślubna suknia

Nowy fason
ślubnej sukni
z długimi
rękawami.

CZERWIEC jest miesiącem małżeństw, — co roku w tym miesiącu odbywają się obrzędy zaślubin i co roku obłubienice wybierają inne fasony sukien na ten dzień uroczysty.

W obecnym sezonie narzeczone wracają do ubiorów swoich prababek: znowu, wracają obcisłe staniki, znowu widać szerokie marszczone spódniczki przypominające abażury.

Przeszłość nigdy nie powtarza się w zupełności, nic więc dziwnego, że obecna moda pod wieloma względami jest oryginalna.

Przedewszystkiem modne są lekkie i miękkie materiały w przeciwieństwie do sztywnych materjałów z czasów królowej Wiktorji.

Zas spodnice są krótkie, bardzo nawet krótkie, sięgające zaledwie za kolana.

Panna młoda wygląda w takiej sukni, jak mała dziewczynka lub baletnica.

Lecz największą i najśmielszą zmianą, jest kolor sukni.

Po raz pierwszy w dziejach świata ślubna suknia zamiast białej ma barwę delikatnie różową. Barwa ta zwana „dziewiczym rumieńcem” ma oznaczać, iż tradycyjny rumieniec — panny młodej przenika nawet ślubną suknię.

Tę samą barwę są welon, pończochy i pantofelki.

Różowa ślubna suknia zwykle bywa uszyta z lekkiego szafonu i zdobiona różowymi koronkami. Czasem suknię taką ozdabiają srebrnym haftem.

Różowa ślubna suknia potrwa krótko, jak każda przemijająca moda.

Biel sukni symbolizuje czystość uczuć i życia panny młodej, dlatego każda dziewczyna pragnie ubrać się białe w tym ważnym dniu jej życia. Wielkomięskie eleganterki, goniące za sensacją, pragnące, ażeby o nich mówiono i pisano, może włożą różową suknię ślubną, zwłaszcza, jeśli to będzie siódmy lub ósmy mąż z rzędu.

Ale większość narzeczonych, jak w ubiegłych latach przywdzieje tradycyjną śnieżną biel, w której pannom młodym tak bardzo do twarzy.

Są rzeczy, które się nie zmieniają.

Różowa ślubna suknia szeroka i obfita, marszczona, a przystępnie krótką. Jest nowością sezonu.

Dla Domu

DZIAŁ KOBIECY

Dla Rodziny



Poraz drugi w ciągu roku aktorka Audrey Maple, której podobiznę widzimy powyżej, została wymieniona w procesie rozwodowym. Tym razem figuruje ona w sprawie pani Howard Steiner, starającej się o rozwód z synem nowojorskiego milionera Henry'ego Steinera.



W sądzie rozwodowym w Los Angeles, pani Lucile Cunningham oświadczyła, że mąż nie myślał jej bardzo szczerze, Indogowana natarczywie przez adwokatów młoda, piękna tacytowała szereg niemiłych opowiadań i przekleństw, które kłóli przyzwyczajeni wolni nie przystać.



Ta osiemnastoletnia sierotka została sprzedana przez G. Eisen-Volk, właściciela przytulku dla dzieci w New Yorku, za 75 dolarów p. Nat. Bass, która młotowi swemu powiedziała, że jest ona jej dzieckiem. Gdy mała się o prawdę dowiedziała, kazała natychmiast dziecko usunąć z domu.



Panna Marion G. Tully, córka pastora William J. Tully z Cerrito, N. Y., była niedawno przedstawiona na audycji, angielskiej parze królewskiej.



Neil Bourke z Sydney, Australia, która ożeniła się z wielkim młotem, zamiast bawić się, postanowiła podróżować, zarabiając własnymi rękami na utrzymanie. W swojej podróży niedawno odwiedziła New York, a następnie wyjechała na statku Aquitania do Europy.

DO...

Humoreska Wielkanocna

Kocham cię...

Kocham cię dlatego, że nie jesteś takim jak one wszystkie! — Dlatego, żeś spokojna, cicha, milcząca, że się nie firtasz, nie milczysz, nie zagladasz przez drzwi sto razy do łustra, że obojętna jesteś dla wystaw sklepowych, bo jedyną którą masz szatę skromną, a przecież tak pończugą i powabną...

Kocham cię...

Kocham cię za to, że nie nosisz coraz to lżejszych kapeluszy, ani też używasz do nich szpilek, na jakich prądziadłowie nasi piekni kury, że nie masz loków sztucznych, ani podkładków, ani żadnej innej rzeczy, która do kółka podoba jest.

Kocham cię...

Kocham cię za to, że nie ukazujeś się zawsze w tym samym, tradycyjnym, usztywnionym, powalnym stroju, którego wstręt na modę nigdy zmienić nie zdoła.

Kocham cię...

Kocham cię, ale zarazem i poróżmam! Twój wdzięk mięci, wabi, kusci. Chcę usta moje zbliżyć do Twojego pięknego ciała, to mało jeszcze, — to mi wystarczy nie może, chcę

się wgrzyźć w Twoje ciało, rwać je zębami pochłaniać.

Ona milczała...

Wtedy on chwycił nóż, leżący pod ręką na stole, wystrząsnął nóż śluzgę i — nie bacząc, że ma dokoła licznych świadków, którzy śledzą każdy jego ruch, wbił go w jej ciało puchłe — po samej rękolejce.

Nie wydała nawet cichego jęku, pochylała się tylko lekko.

On jednak nie poprzestął na jednym cięciu... Wyrwał nóż kilkakrotnie, krącił, a potem rwał i szarpał zębami jej wonne ciało — rozkoszując się nim.

A otaczająca go rzesza nie miała dla niej iskierki litości. Naśladowała go, czując to samo z nią. Baga wielkanocną!

Jeden z wybitnych prawników w New Yorku, mający za sobą długoletnie doświadczenie, twierdzi, że według jego przekonania „kobiety kłamią w sądach częściej i sprytniej od mężczyzn”. Jest to zupełnie prawdopodobne, gdyż kobiety — słusznie — powiedział pewien filozof — są mistrzyniami „niewinnego” kłamstwa.

SPRAWY KOBIECE

Pewien matematyk francuski obliczył, ile przedelna paryżanka spędza czasu przed lustrem. Zbiierał on dane statystyczne, nie tylko na podstawie obserwacji czynionych na żonie i dwóch córkach, ale studiując przeliczał na słotrenie, bratowe, siostry, kuzynki, a nawet teściowe. Wedle przeprowadzonych przez niego obliczeń paryżanka zawiera bliźnięt z małżonkiem z lustrem około pół godziny roku życia. Od szóstego do jedenastego roku życia, zabiera im zwierciadło zaledwie sześć minut na dobie. Między jedenastym, a szesnastym rokiem życia czas ten przedłuża się z sześciu minut do kwadransa.

Od szesnastego roku życia czas poświęcony przeglądaniu się w lustrze rośnie szybko. Osiemnastoletnia panienka zużywa na ten cel dwadzieścia pięć minut na dobie, dwudziestoletnia przeżyje pół godziny. Kobieta w wieku od 35 do 55 lat poświęca temu wiernemu doradcy trzy kwadransy. To jest okres, od którego rozpoczyna się cofanie. Ma

tronie zajmuje lustro tyle czasu, co małe dziewczynce. Pięćdziesięcioletnia kobieta, według obliczeń matematyka, spędziła okrągłe dwieście dni swego życia przed lustrem.

(Jesteśmy pewni, że amerykańskie kobiety „bitują” pod tym względem nawet paryżanki i spędzają przynajmniej dwa razy tyle czasu przed lustrem).

Kierownik jednego z uniwersytetów w Kalifornii odważył się wygłosić zdanie, że najbardziej utalentowane panny najmiej się pożąda na małżonki.

Nieostrożne to zdanie wywołało listę burzą w amerykańskich kołach kobiecych i wywalała się na łamach dzienników ożywiona dyskusja, w którą włączyli też przedstawiciele nauki. Uczeń wyrażał się jednak w tej kwestii ostrożnie i uważał za naturalne, że kobieta utalentowana bardziej jest wybredna w wyborze męża, niż mężczyzna nieutalentowany. Redaktorka jednego z pism kobiecych, pani Scott, zbija zdania uczonych, dowodząc, że w liczbie 25 jej koleżanek, które jednocześnie z nią ukończyły chlubnie przed 10 laty uniwersytet, 16 jest już zamężnych, a zatem przeszło 60 procent.

Pewna znów słynna adwokatka p. Scott, zbija zdania uczonych, dowodząc, że w liczbie 25 jej koleżanek, które jednocześnie z nią ukończyły chlubnie przed 10 laty uniwersytet, 16 jest już zamężnych, a zatem przeszło 60 procent.

Pewna znów słynna adwokatka p. Scott, zbija zdania uczonych, dowodząc, że w liczbie 25 jej koleżanek, które jednocześnie z nią ukończyły chlubnie przed 10 laty uniwersytet, 16 jest już zamężnych, a zatem przeszło 60 procent.

Byłoby to ten sposób sprawa rozstrzygnięta przychylnie dla kobiet utalentowanych, gdyby do dysputy nie wtargnął pewien lekarz, odpowiadając, że słowa uczonych adwokatki.

Zgodnie z naturą jest, aby mądre kobiety podbiły głębiej męgłów i odwrotnie. W przeciwnym bowiem razie rozdzieliły się tylko albo głuźlusz, albo też i „dole”.

Zdanie to wywołało nową burzę wśród kobiet utalentowanych i nową dyskusję na łamach największych dzienników amerykańskich.

CO ROBIA KOBIECY

Dla niejednego mężczyzny wydaje się prawdziwą tajemnicą co właściwie kobiety robią ze swym czasem przez cały dzień. Mają — wiadomo — od godziny do godziny, mnij lub więcej ciężko pracuje w fabryce, albo w kopalni. Ale kobieta? Pokręci się trochę koło domu i tyle. Cóż to za robota? To zabawa, nie praca.

Zdaje się przeciętnemu mężowi, że żona jego potrzebuje tylko nacienić guzik i już wszystko samo się zrobi. Łóżka same się ściągają, ubrania wieszają na hakach, brudna bielizna pędzi do kosza.

Jeden trzewik gwiżdże na drugą i obaj zgodnie kroczą na wyznaczone miejsce.

Talerze, filiżanki, garnki odkładają gorącą wodę, która powiadzała gazowi, żeby się sam zapalił, wakułki ochoczo do basenu, wykupią się, wysuszą i wzajemnie układają na półki.

Mieble same ze siebie ściągają kur, śmieci i brud na podłogę, a latnia się gdzieś w przestworze.

Rzeźnik i grosernik wyczuwają potrzeby i pragnienia gospodyni i nagle kawał mięsa i warzywa wchodzi z drzwiami kuchennymi.

Kartofle zrzucają ze siebie łup, wakułki do wody, a ugotowane są dostatecznie, układa się na talerzu.

Guzyk znajdują swoje miejsce, jak żołnierze wyćwiczeni, a pończochy i skarpetki dobiegają sobie odpowiedniego koloru, węża i same się czują, by pokryć swą nagą.

Mieć się nigdy nie kolektuje pieniędzy. Bielizna samą się wrzuca do muszki, sama się prasuje, sama składa i układa.

Dziel nigdy nie płaczą, nie potrzebują ich wcale płinować.

Wiedzą więc żona, matka, dzielnicy, żywot szczęśliwy niczego się zgoda nie tykając.

Czy tak jest w rzeczywistości? Niestety nie. Są wprawdzie kobiety, które nie wiedzą, co z czasem robić i poprostu chorują z promiactwa. Ale takie kobiety istnieją tylko wśród sfer społecznych pasyżowych, — wśród sier pracujących są bardzo rzadkie wyjątkami i najczęściej istnieją tylko w wyobraźni niektórych mężów.

Czy nie należałoby więc raczej choć w części ulżyć ciężkiej w rzeczywistości pracy żony i matki, zastąpić w wielu wypadkach tę pracę tanił kosztem — pracą maszynową, tam zaś, gdzie to niemożliwe, uprzejmie ją by bodaj od czasu do czasu słowem uznania i współpracy.

SEVERY LEKARSTWA UTRZYMAJĄ ZDROWIE W RODZINIE

Wycionczone, nerwowe kobiety

możą otrzymać ulgę, przez użycie

SEVERA'S REGULATOR

Wzmocnienie dla kobiet

Pomaga poprawić nieregularności i jest na pomoc przy przywróceniu naturalnych prądów i przyswajaniu nędrych kobiecie do zdrowego stanu.

czna dla

Zapraszamy w aptecę

W. F. SEVERA CO.

CEDAR RAPIDS, IOWA

Andzia Kikkas, królowa złodziejek

Avenue Henri Martin w Paryżu czyni wrażenie raczej dużej alei w jakimś parku, niż ulicy. Po obu jej stronach stoją eleganckie wille i pałacyki, oddzielone ogródkami od chodnika. Mieszkają tam wyłącznie ludzie bardzo bogaci.

W jednym z domów zajmuje apartament pani Helena Kepinowa, emigrantka rosyjska.

Służba jej składała się z 2-cho osób: kucharką rosyjanką i pokojówką estońską. Andzia Kikkas, dziewczyna, o niebieskich oczach. Do niedawna była zajęta w pewnej rodzinie rosyjskiej w Nici i stamtąd przeszła niedawno do pani Kepinowej na służbę, czyli jak się obecnie mówi w Paryżu, objęła obowiązki „służniczki do mowego”.

Andzia miała nieładny, ale dość rozpowszechniony zwyczaj podsłuchiwania pod drzwiami, podpatrywania przez dziurkę od klucza, a nawet otwierania cudzych listów. Wszystkie te drobności tak nieodczuwały należ jednak do właściwości subtelnych i lokali, że pani Kepinowa uważała je za coś naturalnego i dlatego przyjęła do siebie blondynkę o niebieskich oczach.

Przed kilku dniami pani domu wyszła na miasto.

W pokojach pozostała pokojówka, w kuchni kucharka, który właśnie miał „wychodzić”.

Jako dobra kolektanka, Andzia udawała się do kuchni, aby zobaczyć, czy pan kucharkę korzysta ze swego regulaminowego urlopu.

Na wdok kolegi szarującego runde, Andzia wystąpiła z długą oracją, dowodząc, że

wychodzenia na spacer, zwłaszcza dla urzędników domowych, z punktu hygienicznego i socjalnego. Pan kucharkę przyznał jej słuszność i odkładając szorowanie rąndi na później, poszedł na spacer. Andzia pozostała sama.

W niedługą chwilę potem pani Kepinowa powróciła do domu. Pomimo upartego dzwonienia nikt nie wyszedł otworzyć.

Rada nie rada, musiały zejść i wejść tylnymi schodami, aby się przez kuchnię dostać do mieszkania. Ale i drzwi od kuchni były zamknięte i nikt nie kwapił się do nich od środka.

Na podłodze leżały przyrządy kuchenne, jak tasak, młotek, noże etc. Tak opłakany wygląd harmonizował najzupełniej z przerażającą pustką, wiejącą z wnętrza, w którym gospodyni przechowywała swe kosztowności.

Dokonawszy operacji, Andzia tak pośpiesznie porzuciła obowiązki „służniczki domowego”, że nie zabrała nawet kapelusza ni płaszcza. Nie troszczyła się jednak o to, gdyż zabrała z kasy 5.000 franków gotówką. Wiecie jednak, że pieniądze trudno się wydadają. Andzia zabrała także kosztowności, jak diwa na szynki, perły, broszki, woreczek ręczny złoty, etc.

Jeden z naszyjników sprzedała wiać wartość 800.000 fr., wszystkie kosztowności zaś razem warte były przeszło milion franków.

Ponieważ kradzież wykryto niemal w tej chwili, a policja pociągnęła odpowiedni pociąg, Andzia Kikkas ma pewne szanse przymusowego powrotu do Paryża, przypuszczają bowiem, że ze swim łupem miała zamiar ucieknąć ze stolicy.

John Herbert, lat 5, syn fryzjera z Surrey, Anglia, jest najmłodszym chłopcem wśród swych rówieśników. Nosi on w szwach utrzymanie czterech lat-toty fantomy

John Herbert, lat 5, syn fryzjera z Surrey, Anglia, jest najmłodszym chłopcem wśród swych rówieśników. Nosi on w szwach utrzymanie czterech lat-toty fantomy

John Herbert, lat 5, syn fryzjera z Surrey, Anglia, jest najmłodszym chłopcem wśród swych rówieśników. Nosi on w szwach utrzymanie czterech lat-toty fantomy

MENNEN
BORATED TALCUM



Uczyńcie dziecko szczęśliwym prawdziwym Mennen's

Doktorzy i pielęgniarzy mówią, że skóra dziecka czerwienieje i rani się od potu lub wilgotnych pieluszek. Radzą oni matkom używać Mennen's Borated Talcum, ponieważ nie tak nie suszy skóry niemowlęcia.

Jeśli użycie MENNEN, skóra Waszego niemowlęcia będzie zawsze świeża i zdrowa. Ten czysty i bezpieczny puder nie dopuszcza do matkom używać Mennen's Borated Talcum, ponieważ nie tak nie suszy skóry niemowlęcia.



Dawajcie dzieciom najlepszy środek przeczyszczający

Uważajcie na stolec dziecka, dogadajcie, aby on był regularny. Nie pozwólcie, by zatwardzenie stało się nawykiem. Dawajcie dzieciom malutkim i starszym — Joy's JOY — przeczyszczający z jarem — Joy's JOY — Tomuśka on w trawieniu, skutkuje na bólki w żołądku i utrzymuje żołądek zdrowym i czystym, tak, że pokarm przyswajany jest i pożywny. Dostarczajcie Joy's JOY — w którejkolwiek wiek pierwszozrodzonej apteczce.

THE JOY CHEMICAL CO.

218 Union Avenue

Brooklyn, N. Y.

JOY



Tajemnica niezwy- kłego rozwodu Lady Douglas

Dlaczego słomiana wdówka, posiadająca majątek w wysokości \$40,000,000 uśmiechała się załotnie, gdy lord mówił jej "do widzenia", i co syn sultanski miał do czynienia z jej uprzejmością



Tureckie narzeczone w narodowych wesołych strojach. — Małownicza ceremonia, której bohaterką będzie prawdopodobnie wkrótce lady Douglas.

W SZYSTKIEGO, zdaje się, można było się spodziewać, ale chyba nie tego, żeby lord George Sholto Douglas, ten „Dziś Indianin” brytyjskiej arystokracji w przyszłości dobrodziejczy wspaniałomyślności mógł się zgodzić na tak rycerski gość, który oznaczał ni mniej, ni więcej, tylko zezwolenie na rozwód ze swą drugą z rzędu żoną.

A jednak sympatyczna Mayfair wzruszyła tylko ramionkami i na powabnej jej buzi pojawił się uśmiech, który mówił:

„Po jakimś czasie zgodził się on na to”.

Stanowisko zajęte w tej sprawie przez lorda jest niezwykle zadziwiające, a jednak — jest ono, przynajmniej powinno być zupełnie zrozumiałe dla przeciętnej masy ludzi z punktu ogólnoludzkiego, — rzuciła ono jednocześnie jasny snop światła na jego czynnie lajdacką karierę i wyjątkowe zdolności, zapożyczoną od pradziadowej epoki kamiennej.

Alco co właściwie stało się przyczyną tego, że lady Douglas wolała raczej zdecydować się na przykre wstrząśnienie rozprawy rozwodowej, niż wspólnie, spokojne pożycie z mężem, niezakończonym niczym, z wyjątkiem chyba sporadycznych tylko wylanających się awanturk nocnych lorda po klubach z niezapętą, a bardzo czasami ekscentryczną blondynką.

A koniec końców, czy nie okazała ona dosyć ewej wrodzonej wspaniałomyślności, gdy zgodziła się bez szemrania na zapłacenie rachunku za pobyt w hotelu lorda Douglasa z jego nieślubną, a jednak chodzącą, bardzo sympatyczną towarzyszką?

Oczywiście, refleksje tego rodzaju mogłyby wprowadzić w zdumienie kogoś nieobeznanego z istotnym stanem rzeczy, lecz tylko na krótko.

Nigdy na długo!

Bo oto rozbrzmiała po świecie wieść, że patryjuszowski uszy lady Douglas nie będą głuche na odgłosy dźwięków weselnych jej słu-
żkiem Hamidim, synem Abdul Hamida, byłego sultana Turcji.

Jeżeli kiedykolwiek zdarzyło się, że znowiejsza historia zakończyła się nienagannie, to chyba dany wy-
padek może posłużyć za budujący przykład!

Bo pomyślcie tylko: — Lady Douglas uwalnia się sama z tak krepujących ją więzów mał-
trymonialnych, a jednocześnie staje się w obliczu ewentualnego małżonka ze swym, pochodzącym ze Wschodu obywatelkiem! Co do nowej blondynki, która figurowała w rozwodowym procesie Douglasa, to zdaje się, że nie interesuje się ona tą aferą osobli-
wie i chce pozostać w cieniu...

A trzeba bywało wiedzieć coś i o przeszłości lorda Douglasa i jego zajmującej małżonki numer 1.

Rokiem chętnie w krótkich słowach oparę się z tą ciekawą a-
ferą, zarysowując na ewentualność, że zostałyby wymyślone. A jednak w danym wypadku piszący te słowa podziwuje się tej misji, nie oglądając się na skutki.

ski przez posiadające duże otwory sito. Rozmawiany był w przyjem-
nościach i uciechach młodocianego ciała więcej niż w satysfakcji szele-

stano banknotów, więc pocóż miał się zdecydować na los nieszcze-
śnika padłszy łez i roz-
pacz?

„Głupstwo!”
Gdy brat markizy

urwał swą rolę za skończoną, po-
szpieszyl do Kalifornii, tego kraju

sznów złotych i srebrzystych na-
dziei. Miał on oko na farmę stepową

w Bakrestfield, która odpowiednio
zarządzona, mogłaby przynosić ol-
brzymie dochody i załatwić dziury

w mocno przetartej kieszeni arysto-
kratki.

Pomimo kiepskiego stanu finan-
sowego, znalazł dosyć miedzianków,
które utworowały mu drogę do sal

tańców, na której królową chwili
była piękna Loretta Mooney.

Jedno spojrzenie aksamińnych,
fińtkowych ocz, rzucone na lorda,
zdecydowało o całej jego przyszło-
ści. Ze straszonym, chaosem w gło-
wie i drżeniem w sercu oświadczył

się i został przyjęty.

Przez pewien czas zdawało się, że
szczęście wieczyste ma być stałym
udziałem młodych małżonków. Jed-
nakże na świecie niema nie trwale-
go, więc dlaczego mieli oni stanowić

wyjątek? Loretta, przekonawszy
się, że los nie daje jej deszczu zba-
ty ze strony rodziny jej męża, po-
wróciła na deski teatralne i zabrała

ze sobą swego arystokratycznego
małżonka. Pod przybranym nazwi-
skiem odgrywał on różne z nią role,
zaangażował jednak był przeważnie, że
tak się wyrażymy, uprzywilejowa-
nym pochopydam.

Po pewnym czasie został kontro-
lowany kolejarzy Canadian Pacific
Railway. Później był agentem po-
dróżującym pewnej firmy publi-
kacyjnej, następnie zarządcą farmy w

dolinie Koolencl.

Jakimi były dalsze jego intencje
trudno zgadnąć, gdyż wypadek nie
zwykle stał na drodze jego życia.

Powróciłwraz raz niespodzianie z
Spokane, lord Douglas zastał w do-
m swą żonkę, nie samą, Obok niej



Podobizna lorda Douglasa i jego pierwszej żony, Loretty Mooney, kalifornijskiej tancerki.

**Paid Her Runaway Husband's
Elopement Expenses**
How Gay Lord Sholto Douglas
His Roaming Serapping
Riches to Rum
by

do ostrej wymiany słów, która za-
kończyła się strzelaniną. Roland zo-
stał ranny, ale niestety nie umarł.

Lord wybrał się ze swą żoną na
drugą stronę oceanu i szczęście zda-
wało się im ponownie uśmiechać, aż

No, krótko: Loretta zakochała się
w znanym artyście Thomasie Pal-
merze, który zawrócił jej w głowie
do tego stopnia, że zbiegła z nim w
obce brzoje... Stosunek z mężem zo-
stał zerwany na zawsze, o detalach

Działo się to w roku 1921, kiedy
lord Douglas zawarł znajomość z
bardzo bogatą i bynajmniej nie
szpetną młodą wdówką holenders-
kiej narodowości, niejaką panią Ber-
nard Mosselman. Była ona córką bo-
gatego kupca holenderskiego z In-
dyj Wschodnich, niejakiego George'a

A teraz powiemy krótko:
Lord Douglas zakochał się w ho-
lenderce, ona zaś w nim.

Połączył się wędrem małżeńskim
ale na tem nie skończyły się kłopoty
lorda.

Małżeństwo urządziło biesiadę, a
na jednej z nich poróżniło się z ra-
cji niejakiej Pauliny Prys.

się w ten sposób, że żona zapłaciła
rachunek.

Później nastąpiła heca rozwodo-
wa, o której mówił cały Londyn.
A potem lord Douglas zrobił gość
wymowny, wyrażający zgodę na ro-
zwód i wtedy na widowni pojawiła
się bombastyczna postać księcia

Haddinina!

Według wiadomości podanej przez
naukowych świadków, małżonkowie
znajdowali się „hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

„hen w obłokach, w

Podwójny podbródek oznacza osobę lubiącą dobrze zjeść, do brodatną i cokolwiek leniwą. Kobieta, która ma obwisłą skórę na podbródku, byłaby do brną macocha. Długa, gruba broda oznacza małe uzdolenie umysłowe. Gdy mężczyzna ma małą brodę, nie będzie miał szczęścia w stare lata. Broda wygięta wtył, oznacza osobę słabą i bez charakteru. Grupa trzech włosów na brodzie kobiety jest znakiem do brobytu. Broda kwadratowa oznacza wielką siłę charakteru. Ostro zakończona zapowiada pociągłe, ale wnetrowe.

O WSCHODZIE SŁOŃCA



Całkowity zapas wyrobów 67 kalfornijskich winiarni. Na powyższej rycinie widniemy: jak długo Huntington, chętnie, federalnie, starający się o przeproszenie, stawiają się przeciw gwałcieliom, bada próbki skonfiskowanych win.

W POSZUKIWANIU NOCLEGU

Wracając dziś do domu w nocy, szedłem na czwarte piętro po nieoświetlonych schodach. Ni stąd ni zowąd, jak to zwykle bywa, owionęło mnie dawne wspomnienie. Chcecie posłuchać?

— Było to w czasach, kiedy nie miałem paszportu, ani nigdzie stałego miejsca. Warszawa skończyła stan wojenny. Dnia owego tułałem się cały dzień po mieście, aż wreszcie, około 12-tej w nocy zbliżyłem w wąskiej uliczce przedmieścia, poszukując noclegu. Bramy domów już dawno pozamykano. Nakaz był zamknięcia o godzinie dziesiątej. Czy wiecie co to znaczy, chociaż około 12-tej w nocy po ulicach Warszawy podążało sto tysięcy ludzi, nie posiadając paszportu? Wątpię, abyście wiedzieli. Nawłoczyłem się po ulicach aż do ośmiędziesiąt, aż do zasypiania w ruchu z głową, której wnętrze przypominało chybę roztopioną od żaru metalu, z uczuciem, że się już nie jest jakąś istotą żyjącą, ale czemś rozumnym niewiadomym przed kogo, na co i na jak długo w przestrzeni między niebem a ziemią, — zatrzymam się w jednej z ulic, zastanawiając się, co z sobą poczęć. Oczy odmalowały mi poszukiwania, nie zdolne już nie wypatrzyć, nie znajdujące już dla siebie żadnego punktu schronienia — lecz i po dość miły parę sekund, skoro już i nogi nigdzie nie prowadziły!

Przez dwie godziny szukały przeciw w ciągłej obawie, w na przemian, w niepewności, że zostaną przyłapanie na tajnym za myśle. Opieram się w cieniu nieszczęścia, przynajmniej aby na chwilę odpocząć. I wtedy, o, dźwięk, jak obawienie przy szła zła myśl: jeszcze u niego nie byłam.

U kogo? U znajomego, pana N. Narwisko? Jego wprost wypłynęło z mejej pamięci, jak ostatecznie ratunek w tej nocy. Zaczęło się coś gorzkiego przypominać sobie, dom i mieszkanie, w którym mieszkał przed laty. — Była to ulica Nowogrodzka, nr 22, na pierwszym na drugim, czy na trzecim piętrze. Gdyby mi się udało dostać do niego, to — jakkolwiek stały moje akcje legalnie czy nielegalnie — dałby mi, mimo wszystko, przyspać jedną noc u siebie. Ale jak tu się dostać do niego, kiedy byłem dopiero w okolicy ulicy Miódowej, czy placu Krasin- skich — to jeszcze trzy czwarte całej drogi do Nowogrodzkiej. Pokrzepić się nie było czym. Od poczwórzy ruszyłem bocznie ulicami, omijając starannie Nowy Świat i Marszałkowską, co mi dodało dwa razy tyle drogi — i dostałem się szczęśliwie na Nowogrodzką. Wypatrzyłem, a właściwie wysłpiełem zmęczone mi oczami dom, do którego mnie siła wspomnienia przywiodła i zadrzwienie lekko. Otworzyła mi, rzędnę się, jakaś kobitka, stróżowa lub jej córka — i dla tego tylko unikaniem zbytniej in- dagaacji w bramie. Wewnątrz, czyś dziesięć czy piętnaście kroków, jak do niej, byłem pewny, —

Drobnostka dramatyczna dla teatrów amatorskich przez Jerzego Belly

Osoby:

Stanisław, Matylda, jego żona. Stanisław, służąca w oberży.

Rzecz dzieje się w górach śląskich w domu prywatnym. Scena przedstawia pokój gościnny. Noc.

Scena I.

Elżbieta, Stanisław, Matylda. Elżbieta (wprowadza Stanisława i Matyldę, niosące dwie świece zapalone).

Tak, niech się państwo rozgości. — Całogodzinna droga na młach to niezawodnie doskonale umyć, szczególnie w nocy, kiedy niepodobna dobrze rozróżnić, czy na prawo czy na lewo można zlecieć do przepaści!... Ale za to tutaj, z naszej oberży zobaczycie państwo taki śliczny wschód słońca, jak nigdzie nie bywał... Anglię przyjeżdżają tutaj umyć, aby to oglądać.

Scena II.

Stanisław. Dobrze, już dobrze...

Elżbieta.

Już kto potrzebuje wschodu słońca, to nigdzie piękniejszego nie znajdzie... Cztery czy pięć dni temu był tu pewien podróżny... przynajmniej habita, albo może i co lepszego... obdy dopiero powiedział państwu, jak tu śliczny widok!

Stanisław.

Zdaje się, że za kwadrans ujrzymy go sami bez opowiadania tego dostojnego podróżnego.

Elżbieta.

Tylko niech państwo zwracają uwagę na dwie największe skały: jedna nazywa się Krzywa Magdusa, a druga Łysa Kasperka... Otóż gdy słońce wschodzi...

Matylda (przerwa):

Ale dość już, dość... będziemy przecież widzieli tutaj Magdusa i Kasperka!

Elżbieta (odchodząc na stronę).

Co mi za jacyś państwo, niby podróżują, a o najciekawszych rzeczach w okolicy nie słuchacie nic ciekawego. (Wychodzi).

Scena III.

Stanisław i Matylda (Siadają na przeciwnych stronach stołu. Chwila milczenia).

Stanisław.

Jesteś zmęczona?

Matylda (obojętnie).

O nie!

Stanisław.

Bylibyśmy może lepiej zrobili, gdybyśmy już zaniesiali tę me- czającą nocną wycieczkę.

Matylda.

Życzenia twoje są dla mnie rozkazem.

Stanisław (urazony).

Moje życzenia! moje życzenia!... Wszakże jeszcze gdyśmy się wybierali w podróż, któryś z was, mówił mi, że pragnąłbyś widzieć wschód słońca, a całej jego majestatyczności, w górach, sam na sam z mną, zdala od sztywnych Angli i papużki papiania przewodników. To też dla ciebie tylko zgodziłem się porzucić nóg wygodny i drapać się po urwiskach aż tutaj, gdzie pomimo gadania służącej o Angli- kach, wiedziałem, że nie będzie żywej duszy oprócz nas. Dla ciebie, tylko dla ciebie...

Matylda (zinnu).

Mój Boże! mogłeś tego nie robić... byłabym uwolniona przy- najmniej od wymówki, że dla mnie takie poświęcenie zrobi-

Stanisław.

Matylda! Już od dwóch ty- godni jesteśmy w górach i wciąż mnie dręczysz obojętno- ścią, której przyczynę próżno staram się odgadnąć.

Matylda.

Wiesz, że z natury nie jestem skłoną do zachwycania się ni- czym.

Stanisław.

Mówiłaś zawsze, że pragniesz odczekać powietrzem gór i wzrok nasycić widokiem cudów przyrody, otóż przebywamy o-

brażnia wymarzyć może, a ty rzucaś zaledwie okiem na nie, jakby na trytykietową kupę psia słu, albo na zagony ziemia- ków. Doprawdy pojąć nie mogę tego i czuję, że już na wpół zwa- rjowałem!

Matylda (złotulwie).

Zatem w interesie drugiej zaś polowy powinniśmy wrac- nąć natychmiast.

Stanisław (z gniewem).

Matyldo!...

Scena III.

Ciż sami, Elżbieta.

Elżbieta (wchodząc).

Może państwo przyjdą na pierwsze piętro... z góry lepiej będzie widzieć... obłoki już gdzie- niegdzie różowieją...

Stanisław (niecierpliwie).

Dobrze, dobrze, przyjdziemy tam.

Elżbieta.

Niewiele czasu jest do strac- enia (wychodzi).

Scena IV.

STANISŁAW, MATYLDA.

Stanisław.

Zaklinam cię, Matyldo, nie drecz mnie długo. Powiedz mi co ci jest, o co ci chodzi?

Matylda.

Sam nie wierzę w to co mówię... o czym mi iść mogło przy takim nocy, jakim tu je- st... Gdybyś sam nie wruszył ra- mionami z zadowolenia, że śmiesz ci coś zarzucać.

Stanisław (żywio).

Matyldo, nie znoszę takiego tonu. Nadużywasz mejej cierpli- wości.

Matylda (wstaje).

Groźby?... o! byłam na nie przygotowana, dziwię się na- wet, że dopiero teraz spadła ci maska.

Stanisław.

Matyldo... widzisz, że się wy- słałam, ażeby panować nad so- bą, ale nie żądam odemnie rzeczy nadludzkiej... Błagam cię jesz- cze raz, powiedz mi, o co się gniewasz na mnie!

Matylda (z tłumionym gniewem).

Odpowiem ci twei własnymi wyrazami: widział, jak się wy- słałam, ażeby być spokojną, że sta- ram się panować nad sobą, ale nadludzkiej rzeczy nie wymaga- łem odemnie... (wzbuchając). Obudniku, którego nienawidzę!

Stanisław (w uniesieniu).

Matyldo!

Matylda (mówi dalej).

Którym pogardzam!

Scena V.

Ciż sami, Elżbieta.

Elżbieta (wchodząc).

Krzywe! Magdusa już się za- czerwiła czupryna, a Łysa Kasperka...

Stanisław.

Dobrze, dobrze, zostaw nas samych.

Elżbieta.

Państwo się spóźniła, a to jest takie piękne, że aż strach. (na stronę) Musieli się na śniadanie dobrze napatrzyć i teraz słońca nie ciekaw (wychodzi).

Scena VI.

Stanisław, Matylda.

Stanisław.

Na te słowa, które powiedział- łaś mam tylko jedną odpow- iedź. Nie myślę zatrzymywać z sobą żarzem kobiety, która ma mną pogardza.

Matylda.

A zatem już i rozwód pan przewidział? — O, przystań, przystań z całej duszy... zmu- szam się do pańskiej obecno- ści zabić mnie...

Stanisław.

Możesz pani dziś jeszcze odje- chać do rodziców, a ja pojutrze jutro... adwokat ulży resztę.

Matylda.

Nie będzie mi to trudno, z mojej strony nie napotka żadnej przeszkody.

Stanisław.

I ja także będę się starał u- łatwić mu pod każdym wzglę- dem...

Matylda.

Tym sposobem jesteśmy w zgodzie.

Stanisław.

W zgodzie. A kiedy jesteśmy skazani zabić tu jeszcze ra- zem, dopóki dzień nie zawita, możemy więc rozmawiać z so- bą jak podróżni, których przy- padek sprowadził do jednego po- koj. w jednej oberży. Opowia- damy sobie historię. Ja bym pani opowiedział powiastkę o pewnej angielskiej kobiecie, która błądąc całą duszą przywiza- ła do swego męża, w mgnieniu oka zaczęła nim pogardzać.

Matylda.

A ja o pewnym godnym mał- żonku i jego jeszcze godniej- szym przyjacieli.

Stanisław.

Ciekawy jestem.

Matylda.

(Siada naprzeciw Stanisławowi).

Temu potwornemu... temu idealowi było na imię Stanisław. Poznał on na pewnym koncercie...

Stanisław.

Na którym wykonywano so- netę Beethovena...

Matylda.

Proszę mi nie przerywać. Po- znałem młodą osobę, zame- nił z nią kilka wyrazów, przy- padek chciał, że ją potem spot- kał powtórnie... było to na ba- l...

Stanisław.

W kasynie miejskim.

Matylda.

Tak jest, w kasynie... Ro- man, który opowiadał, był niezawodnie drukowany i miał zapewne wielu czytelników.

Stanisław (żywo).

Nastąpiłem ci na suknie, ale nie byłem temu winien. To ten nieznoszony referendariusz.

Matylda (przerwa).

Opuszczał zbyteczne dodatki i idźmy dalej... Obyczajem po- wieściopisarzy pomijał kilka miesięcy. Wprowadzał czytelnika do willi, otoczonej prześli- cionym parkiem. Zastępiał tam małżeństwo, które sobie przed chwilą dogonna milość przysła- gało. Przed panem małżonkiem leżał książka i mapy.

Stanisław.

Był to „Ilustrowany przewo- dnik naszego kochanego Elia- sza o Tatrach” i książka o gó- rach alpejskich w Szwajcarii.

Matylda.

Marzenia młodej żony miały być nareszcie spełnione, miała ujrzyć te piękne okolice, do których, czytając ich piękne opisy, wzdychała... ale na cztery dni przed oznaczonym terminem wyjazdu zaszło coś okropnego, coś, co zburzyło cały gmach jej nadziei. Młoda owa osoba nie należała do tych, które sie- dzą i podpatrują tajemnicie swych mężów, zbyt dumną była na to... mimowolnie jednak stała się świadkiem rozmowy, którą jej mąż, przypuszczając zapewne, że ona jest w parku, prowadził prawie na głos z pew- nym niemiłym, wyprzedzającym nim ze swej kancelarii na ko- rytarz.

Stanisław.

Korytarz... rozmowa... nie- znamy...

Matylda.

Tak, są to zwykłe okoliczno- ści towarzyszące tajemnicy... Twarz tego nieznanego ubra- nego w żółty hawelik i wysoki kapelus, zapamiętała zresztą młoda małżonka tak dobrze, że poznała go w cztery dni potem na dworcu kolei w chwili wy- jazdu i tam z oburzeniem dowie- dziła się, jakie to zadanie z po- lecenia jej godnego małżonka ów szlachetny posel wypełnia.

Stanisław.

Poez... zadanie... godny mał- żonk... zupełnie nie pojmuję całej tej historii.

Matylda.

To dziwne, doprawdy dziwne, mój panie, bo głównym zdala- czem całej tej ślicznej komedii, mój panie... byłaby ty...

Stanisław.

Nie rozumiem ani jednego sło- wa...

Matylda.

O! powtórz panu, co mówił do tego niegodziwca w żółtym hawelku i wysokim kapelu- szu! Były to słowa... słuchaj i omenie!... były to słowa: „Wia- domo panu, że są one moją na- miętnością, której się wyrzec nie mogę... w przez czas mo- jej nieobecności znajm się pan- niem i szczególnie pamiętaj o...” Nie, to nad moje siły, te- go już nie zdolam powtórzyć...

Stanisław.

Pamiętaj... pamiętaj o czym?

Matylda (z wysileniem).

O obu Karolinach! Ach! Bo- że! ja tego nie przeżyję!

Stanisław.

O obu Karolinach?

Matylda.

Tak niedużo, o obu... jakby jednej nie było dosyć, żeby mnie do rozpaczy przyprowadzić...

Stanisław.

Zdaje mi się, że to ten sen- gorszkowy... historia z Tysia- ca nocy...

Matylda.

Przed samym wyjazdem na peronie, pokazał się jeszcze raz ten straszny człowiek w żółtym hawelku, dał ci niebieską ko- pertę i szepnął parę słów do u- cha. Ty schowałaś kopertę z po- zorną obojętnością do pugila- resu, nie domyślając się natu- ralnie, że ja wiem o wszystkim o wszystkim! (phazę). Ach to zdrada! to ohydne!

Stanisław (wybuchając śmiechem).

Niebieska koperta!... peron!... na wszystkie duchy nieba i zie- mi!... umrę ze śmiechu!...

Matylda.

Gdy mnie serce pęka z bo- leści... Ale! to zlimne okrucie- stwo jest godnem zakończeniem obyd.

Stanisław.

Lube, drogie dziecko, uspokój się! Zatrzyj do mego pugilare- su, jest tam jeszcze ta niebra- cka koperta, dotąd nie rozpie- cętowana.

Matylda (niedowierzająco).

Doprawdy nie rozpieczę- towa?

Stanisław.

Zaklejona szczerliwie. Otwórz ją.

Matylda.

Ja? ja? więc mam cię zde- maskować ostatecznie?

Stanisław.

Demaskuj, tylko prędko!

Matylda.

A więc... (otwiera szybko kopertę). Dwie marki pocztowe, nie więcej.

Stanisław.

I do tego używane! (świeci je). Proszę znajdujące się na nich stemple pocztowe dobrze obejrzeć i odczytać napisy, ale uważnie przeczytać.

Matylda.

N—o—t—h North C—a— r—o—l North Carolina!

Stanisław.

Tak, tak... Wilmington, North Carolina. A na drugiej?

Matylda.

S—o—u—h South C—a— r—o—l South Carolina.

Stanisław.

Doskonale. South Carolina.

Matylda.

A ten niegodziwiec w żółtym hawelku...

Stanisław.

Jest handlarzem marek poc- towych, których posładam zbiór prawie zupełny. Brakowało mi między innymi Północnej i Po- łudniowej Caroliny, więc mu poleciłem starać się o znaczki z tych dwóch stanów ameryka- ńskich... Dostarczył mi ich na poczekaniu... ale od tego czasu pani była tak na mnie zagnie- wana, że nie miałem chwili swobodnej, aby się zająłem (z przy- ciskiem) "ty mój namiętnością, której wyrzec się nie mogę", więc nie odpieczętowałem na- wet koperty.

Matylda.

Mój Boże! a ja z tego wysnu- łam taką straszną historię...

Stanisław.

A widzisz! trzeba będzie te- raz przeprosić swego małżon- ka, bo przecież dobra żona, gdy uzna sama, że nie miała swo- łości, to...

SCENA II.

Ciż sami, Elżbieta.

Elżbieta (wchodząc wesoło).

Zbliża się do tygo Kasperka!... Przejed państwo, przedzi- ła (wybiega).

Stanisław (z komijną uru- czeniem).

Shyżysz, to głos wyroczy- łem przez tę kobietę!

Matylda (wesoło).

A więc zbliżam się do ciebie, Łysy Kasperku... przebac mi, przebac!

Stanisław.

Przebacam ci, aniele, ale niechaj już nigdy nie będzie cienia podejrzenia.

Matylda.

O! nigdy! nigdy! a gdyby zresztą kiedyś pojawił się, to pamiętaj o tem, że wszelkie cie- nie rozpraszają...

Elżbieta (ukazuje jej we drzwiach).

Wachdł słońca. (Zasłona spada).



Ostatnim fasonem stroju kapie- lowca jest powiasty, którego część górna jest zrobiona na kształt białej. Zrobiony jest z "czystej tafy

BRUNO WINAWE.

PLAGIAT

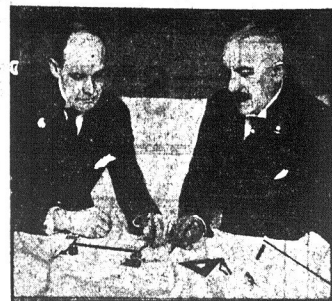
Przyszedł do mnie błąd, nie ogolony i miał wypieki degla- ste, niedobre na policz



Ukończywszy swoją wycieczkę 1000-milową na motocyklach po Europie, dr. Adeline Gurd (na lewo) i jej siostra dr. Patty Wilson, powróciły do Now Yorku



W czasie swej ostatniej ekspedycji do krajów podbiegunowych, kapitan Rold Amundsen zrobił zdjęcie fotograficzne z nieogrzanych, pokrytych lodem i śniegiem pustych na dalekiej północy.



Znany ekspert aeronautyki, pułkownik Marcel de Passy (na lewo) i jego pomocnik Otto Koller układają plany aeroplanowych wyścigów lotniczych, które mają się odbyć na polach Mitchell, New York



Uwolniony od oskarżenia o porwanie Lucille Chatterton, 11, zdemu jej rodziców w Middlebury, Vt. Earl Woodward przyznaje popełnienie owej samej morderstwa. W sądzie Earl się tłumaczył, że mała Lucille nie mogła w domu swego okrutnego ojca otrzymać najmniejszego wychowania

Jak to ci pan Zagłoba o palmowej niedzieli i wierzbie z kotkami palmowemi opowiadał

Pan Zagłoba, którego jakoweś chorobsko okrutnie zmogło, a nawet specjalnie wezwana ba ba aż z Lubatowa wedle smarowania nie nie pomogła, zamierzał już przenieść się na drugi świat i tam przeważnie swę wojenne, jak i historię niebawale tak świętym pańskim, jak i niebem obdarowanym śmiertelnikom ziemskim opowiadał.

Nie bardzo się jednak chciało staroemu grzesznikowi świat opuszczać, a głównie zaś mu było to poł boczki miodu, którą do stał od pułkownika Skrzetuskiego na pokrzepienie, ale już czuł że tej nie dokończy.

Naraz jakiś z wiosną, która ówczesnego lata zjawiała się dość wczesnie dolegliwości zaczęły ustępować. Zagłoba odczuł powracającą siłę, i nawet dla „spróbunka” jak wyrzucił w papę haj duzia, to się biedny chłopak za krył nogami.

Zagłoba, co hojnym nigdy nie był, bo często brzykał mu tył ko karabela, w kiesze bowiem były pustki, dał chłopcu dukata.

Na święcie zaczęło się wszystko rozwijać, z każdym dniem było coraz więcej kwiatów i zie la połego.

Poweselał pan Zagłoba, nie że mu nie tyle kwiaty i zioła, na które krowy i pastuchy z uciechą patrzył, co kielbasy wielkonoce zapachniały, i poprawiając pass na obwisłym brzuchu, rzekł:

— A on, już i kwiecień, gon i Wiekli dzień zwiastuje. Tedy na Rusi wierzbowemi gałązkami się biją i powiadają:

Nie ja biju.

Wierzba biju.

Za tydzień

Wielki dzień!

A zas w palmie wierzba z bia łymi kotkami króluję, które przeciw bółom gardła tykać się goził, miodem przystojnie popokupuje. Nie maś przedniego medykamentu niż owó!

Poruszył się niepokojnie pan Zagłoba, na szklankę ocyma tygnął i po gardle się pomacał: — „opódrty w Casie” i o cze rech wymiarach. Zaprawdę ka że pióró nie wytrychem i ka żdy kałamaz cudzą suflida. I w tych warunkach wytaczamy miodem romanisze proces o plagiat? Dlaczego? że powtórzę kilka zdań z jakiegoś artykułu krytycznego?

Od stworzenia świata nikt je szcze nie mądrego, a tembar dziej własnego, w artykule krytycznym nie powiedział. Przypie sujemy jedni od drugich — jak małe dzieci w szkółce — nawet tam, gdzie o twórczość istotną chodzi — „ściągamy” nawet w dziedzinie nauk ścisłych. Do każdej teorii matematycznej przynajmniej się co najmniej trzech autorów, do każdego patentu te chnicznego co najmniej sześciu wynalazców.

Skoło zaczynamy? tępić pia głą, kolego, zdając, żeby zniszczo całą literaturę dotychczasową i, zwłaszcza, żeby mieć na względzie napisany przez dozor polejnyj... Chcę mieć chwilę spokoju.

niała, a „kusy” jeszcze się bar dziej w amory puszczał, tak że nawet z tego proverbium powsta ło:

„Kocha się, jak diabeł w wierzbie”.

Skarżyła się wierzba Panu Jezusowi, a Ten, choć winy jej dawno przebaczył, powiedział:

— Juci laski swej nie odmó wijo, jeno mi „kusego” tego wy pierzi!

Zakarbować to sobie wierzba w pamięci i czekała tylko oka zji.

Raz — a było to ku wiosnie — przyszedł znowu „kusey” w zaloty. Chodził ci on zasie rozmawiać, to jako chłop Rokita, to jako szlachcie Boruta, to jako zgola niemiecka pokraka w plu derkach. Teraz zasie przemienił się w kota, ocyma zieleniom świeci, kark wygina, ogon ku górę pręży i drze się nuby w marcu — Wlazł w dziupię wier by i powiada:

— Mijuję ci wierzbo, ale mi w gardle zascho, tedy mi daj pić!

Takie to owó piekielne tala tajstwo szlacheckie gusta mie wa!

Tu z obrzydzeniem splunął pan Zagłoba i abominacje miodem zaplił.

Wierzba zasie, chociaż z pozoru stara, od soków wiosen nych pęczniała, co zgola świad czy, jako i na Zagłobie nie je den się pomylił miodem.

Westchnął znowu mąż zgonie nity, krzywdy swej z gorzkie wspominając i tak dalej pra wił:

— Na czym tedy stanęm?...

Aha! Owó wierzba postanowi

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

ia uczynić ofiarę i pusiwszy so ku, którego się siódki i niby moszcz winny się pieni, rzekła:

— Pij!

Kot pił, a że umiarkowania, a Róla Zagłoba wszystkim zaleca nie „nał”, tedy mu brzuch nad miarę pękniał. Już i kury ran ne pic — chełamek rzec: pić za cędy, już bies do ochłanił piekielnych fogas chrustas uczynił przagnął Choc wierzbowy z dzu pia, a tu żywot napełniały prz szkada. Ani rusz, przejechał się nie może. Wtedy, że to już miodem piekielnie przystępu nie mają, o świtanu, jak ci wierzba nie zacznie prac kusego, jak ci nie zacznie rógami siec, poka mi miodić, aż ci klaki i nieczy sto w okolo leciały, a w niebie było słychać: Bies wrzeszcz kadiub opasy przez szpary prze cinał, na wierzbie parskał, rzu cił na ziemię i jeno się po nim smród smoły i siarki rozszedł.

Wierzba zasie w rannym wie trze gwałtem machała, rósł się szubrawista stroila i szeptała sobie radostą:

— A mion kusego sprzą! Ha! W niebie śmiał się wszyscy piekielnicy, a św. Piotr klucznik i kanclerz niebieski, że to był za wez krotchwilny, zawołał:

— Kiedy ci wierzba czarnego koczura sprzą, tedy jej dać na pamiętkę białe kotko —

Słyszał to Pan Jezus i rzekł:

— Niech się tak stanie!

I owó z wczesną wiosną nika z wierzba pierwsza się w kotki stroi niż dźwucha aryska w perły albo i godny kwestara bernardynki w paciorki i do ma mi różgi owó daje, która, choć nie z swej woli może piekielne uczucie pretrepać.

Odcupasz zas nieco, tak mąż znamienny konkludował:

— Otóż patrzcie moki panowie, jako cnota zawsze nagrodę bierze, a nieumiarkowanie —

chołotę. Tedy wy, którym już przez święta wielkonoce kieba sy smakowały, a pełne szklanki się śmiały, baczcie, jako by wam się jak kusem, wierzbowi róg nie oberwało.

Z Zagłoby przykład bierzcie, którym spartadka cnota zawsze święci i kamedulą wstrętnieji żywiości się odznaczał. Miarę tedy chowajcie i rzykółw się strzeżcie, ochotę w jałdie i opilstwie nadto nie folgujcie. To wam powiada Zagłoba. — Nie wa di bowiem o wstrętnościach pamięta! na Przewodnicze. —

Sapient! sat!

I setnie se szklanki upił pan Zagłoba.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

W poszukiwaniu noclegu

Ciąg dalszy ze str. 14-ej.)

że nie będę zbytino nagabywa ny.

— A pan do kogo? — spyta ła.

— Do pana N. Tutaj miesz ka?

— A tutaj — w oficynie.

— Aha, — rzekiem — w ofi cynie. To prawda, prawda.

To bał zupełnie uspokoiło. Pociąpała do swojej nory.

W podwórku były ciemności egipskie. Wejścia do oficyny wi dać nie było. Ani jedno okno nie świeciło się. Widz jakby dziś to podwórko. Zaczynam sobie przypominać, na którym piętrze mieszka mój znajomy. Nie mo giem się pytać o to stróżki o tej porze, gdyż wzbudziłoby to podejrzenie. Prawie poomacku, pokiwały się o schody, zaczął wchodzić na górę, nie wie dząc jeszcze, na którym piętrze ani po której stronie mam się zatrzymać. Trzymając się porę czy czyścian — nie pamiętam — gramałom się po schodach zmęczonymi nogami pod górę. Stanąłem na pierwszym czy na połowie drugiego piętra, gdy na raz natknąłem się na ciacho czło wieka. Cicho? — nie, cielsko!

W tej chwili cielsko to chy chy cło mnie obmienia garściami w okolicach ramion czy szyi i trzy mając co sił, krzyknęło:

— Stój, kto to? — przyciem usłuszałem doskonały szczerk re wolwera czy szabli. Brzazzenie moje było niesłychane, lecz zo rientowawszy się z odgłosu od pariem:

— Eto ja.

— Kto ja? — ryknęło cielsko głosem stórkó bieżącego przera żonym niż ja, z czego wynio skowałem, że osoba ta nie bar dzo czuje się pewna, chociaż trzyma mnie co sił, za ramiona. Czując ochłanił pod sobą, zrezy gnowany na wszystko, nie wi dząc ani cielska, ani twarzy po koju, siłą tylko jakieś cięż kie niesamowicie sapanie i oór pijacki, nie bronim się, jakby instynktem samozachowa nych wiedziony, tylko mówi łem:

— Eto ja, eto ja! tużej.

— Kto ja, kto ja! — prze straszonym głosem wołał rzezi rowy, gdyż on to był i miesz

kał w tym domu. Bał się, — jak się domyśliłem później — przy puszczając, że to zasadzka na niego ze strony rewolucjoni stów! Dopiero, zapanowawszy nad sytuacją, powiedziałem:

— To ja, tutejszy lokator, idę do Nakiewicz.

— Nu, nu, nu — chrząknął przedstawiciel władzy, sapiać i pobrząknąć ubrojeniem.

Zdolałem sznają przekonać je go pól pługą śśadomność o swo jej legalności. Trzymając się po grzechy, ział na dół i wkrótce po głębiem podwórku rozległy się głośne ciężkie kroki i brzękanie szabl, poczem gwałtowne dzwo nienie na stróża i trzaskanie bramy. Wyseł na ulicę.

Odetchnąłem, opanowując nie samowite wrażenie. Nie miałem jednak czasu na zastanawianie się dłuższe nad niem, gdyż trze ba było czemprednie osiągnąć zamierzony cel. Zadzwońtem na drugim piętrze. Po chwili ktoś otworzył, zdaje się, że służka.

— Czy pan N. już spi? — spy tałem.

— Nie spi, bo niema go w do mu. Wjechał.

— A pani? — zapytałem.

— Pani spi, bo jest chora.

— A kiedy pan będzie?

— Nie wiem, bo polechał do Łodzi. Może za dzień, może za dwa, może za trzy wróci. Czy mam co powiedzieć?

Będąc pod wrażeniem przygo dy przed chwilą, niepewny, czy pan rewirów nie wróci, poszu kiwałem nie w tym domu, wola łem nie mówić nazwiska. Rzek łem więc tylko:

— Nie, ja tu jeszcze przyje dę.

Dość przedko zreszećm po schodach i zadzwoniłem do stró żki.

Za chwilę stałem na ulicy. — Gdzie spędziłem resztę nocy, nie mogłbym powiedzieć. Nie pa miętam, w jakich pustych uli cach na Powiślu...

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

PLAGJAT

(Ciąg dalszy ze str. 14-ej.)

Ilecia policja, złożona z poważ nych brodatych profesorów i hi storyków, próbuje ustalić jakiś tytuł własności w tych zagmat wanych złoździestwach literackich, próbuje odnieść prawego właściciela i zwrócić mu co do niego należy. Naprawdę! że wie cę uczuciowego człowieka odsu kać nie można. Dwa miljar dy ludzi zamieszkuje ten glob i dwa miljar dy ludzi w chwil, kiedy się do pisania zabieram, jakieś zdania wygłasza, jakieś opinie wypowiada. Skąd zdobyć pew ność, że tych kilkadziesiąt słów, które przed chwilą na atrament zamieniłem i za które żądam ho norarium, są akurat moją wyją czną własnością duchową, a nie Kalliosy, Dalaj Lamy, Leo Tse go, rabina z Góry Kalwarii, D'Annunzia, Kownackiej, Jęwełno wa, malego Orzebradła, Li-Hung-Zangra, Forda, Larous se'a!

O! owaj nocy pamiętnie, od owej rozmowy w „Kresach”, która mnie uświadomiła, jakie to kary grozą człowiekowi za zbrodnie plagiatu — próbuje wrócić na uczciwą drogę. Wer tuje i obracam na nice każdy nieopatrznie zapisany arkusik papieru. Przeksiamam, zmia niam, przeinaczam. Naprawdę. Seydło z worka wyłazi: to po zyczyłem od Prusa, tamto od Dickens. Ostatecznie samo so wo, z którego się nasze utwory składają, nie jest naszymi wymy

ślem, przywłaszczaliśmy je so bie, wynajeli na czas pewien. Jak w tym dziwacznym mate riale wykuc rzecz, do którejby nikt na świecie pretensji nie miał? Powiadają, że wielkie od krycia naukowe są wolne od wszelkich zarzutów i uroszczeń. Błaga! Kopenikowi! zwracano uwagę, że jut Grecy coś tam przebiekali o obrotach ziemi. Einsteini, że jut Wella pisał o „opódrty w Casie” i o cze rech wymiarach. Zaprawdę ka że pióró nie wytrychem i ka żdy kałamaz cudzą suflida. I w tych warunkach wytaczamy miodem romanisze proces o plagiat? Dlaczego? że powtórzę kilka zdań z jakiegoś artykułu krytycznego?

Od stworzenia świata nikt je szcze nie mądrego, a tembar dziej własnego, w artykule krytycznym nie powiedział. Przypie sujemy jedni od drugich — jak małe dzieci w szkółce — nawet tam, gdzie o twórczość istotną chodzi — „ściągamy” nawet w dziedzinie nauk ścisłych. Do każdej teorii matematycznej przynajmniej się co najmniej trzech autorów, do każdego patentu te chnicznego co najmniej sześciu wynalazców.

Skoło zaczynamy? tępić pia głą, kolego, zdając, żeby zniszczo całą literaturę dotychczasową i, zwłaszcza, żeby mieć na względzie napisany przez dozor polejnyj... Chcę mieć chwilę spokoju.



Prawie wykonczona statua bry tyjskiego generała lorda Kliche rta, który utracił bycie w woj nie światowej. Pomiędzy dwi ma John'a Tweed'a zostanie znie szony na Horse Guards Parade

INTERESUJĄCE FAKTY

Rzecz nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa, zdarzyła się ostatnio w Now Yorku. — Nie jaka pan Ladarnan otrzyma ła siódmy z rzędu rozwód, ale to najciekawsze, że wszystkie siedetu rozwodów miały oskar że z tych samych przyczyn, i oskar żonym na każdym razem o to samo a mianowicie o brutal ność. Po każdym rozwodzie miały przysięgać poprawę i żona wracała do niego spowodem, aby się przekonać że jest niepo prawny. Po siódmym rozwó dzie pani Ladarnan przysięga sobie, że już nie wróci do nie poprawnego małżonka, ciekawe czy dotrzyma słowa.

Telefon, Dry Dock 2996

Biuo otwarte w dzień i w nocy

A. Kwarcsański - T. Wolinnin

NAJSTARSCIE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO

POGRZEBOWE W NOWYORKU

Urządzamy wespane pogrzeby po cenach umiarkowa nych. Uwaga: e ciele na nazwisko i numer zakładu naszego — 123 East 7ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innemi przedsiębiorstwami pogrze bowymi w tej dzielnicy

USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWIDŁWA I RZETELNA

123 EAST 7 ULICA

T. Wolinnin, Własciciel, Truistwa prawe wszelkich pogrze bów w Nowyorku



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Pięknem zapłacił za nadobne

BUD FISHER

